

Marek Kalbarczyk

**Zabytki Dolnego Śląska
przedstawione dźwiękiem
i dotykiem**

**Tom I
Całość w 2 tomach**

**Fundacja
Szansa dla Niewidomych**

Wrocław, Warszawa 2017

ISBN: 978-83-63028-92-3

Lista współpracowników:

Katarzyna Grzegorczyk,
Marek Sobczak, Paulina
Musiał, Katarzyna Rzemek,
Joanna Zbruk, Katarzyna
Piątkowska, Joanna
Kalbarczyk

Zadanie publiczne pt.
"Dotykiem przez Dolny
Śląsk - aktywny turysta
z dysfunkcją wzroku" jest
współfinansowane ze środków
Państwowego Funduszu
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych oraz
środków własnych Fundacji.

Wydawca:

Fundacja Szansa
dla Niewidomych

e-mail: szansa@szansadla-niewidomych.org

Strona internetowa:

www.szansadlaniewidomych.org

Organizacja Pożytku
Publicznego

KRS: 0000260011 Pekao

Sa VI O/W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

Daj szansę niewidomym! Twój
1% pozwoli pokazać im to,
czego nie mogą zobaczyć.

Druk i oprawa:

Altix Sp z o.o.

ul. Modlińska 246C

03-152 Warszawa

www.altix.pl

Wersję brajlowską książki
zredagowano w programie
Euler 2.0 oferowanym przez
firmę Altix sp. z o.o.
Euler to aplikacja, która
służy do tworzenia, edycji
i składu wersji brajlowskiej
dokumentów. Za jej pomocą
teksty zapisane w różnorod-
nych, powszechnie stosowanych
formatach można tłumaczyć na
system brajlowski

przeznaczony dla niewidomych. Dzięki tej translacji można je odczytywać na monitorach brajlowskich, a także tłoczyć na brajlowskich drukarkach. Euler umożliwia:

- redagowanie dokumentów zapisanych w rozmaitych formatach,
- pracę w wielu językach,
- optymalne rozmieszczanie tekstu łącznie z przenoszeniem sylab oraz wykorzystywaniem brajlowskich skrótów,
- pracę z wykorzystaniem wygodnych menu,
- translację tekstów zwykłych i specjalistycznych np. wzorów matematycznych,
- automatyczne generowanie spisów treści, przypisów itd.,
- formatowanie tabel i innych złożonych struktur.

Wersję demonstracyjną Eulera można pobrać ze strony www.euler.altix.pl.

Spotkanie z Dolnym Śląskiem

Wakacje na Dolnym Śląsku? Ba, po co? Nie ma morza, jezior, a góry nie takie jak Tatry! Na dodatek nie wiadomo, czy panuje tam klimat polski, czy raczej klimat obcy nam kulturowo? Na koniec, przecież jedzie się tam tak długo i męcząco. Nie miałem dostępu do żadnych analiz dotyczących popularności tego regionu w Polsce w czasach PRL, ale pamiętam wypowiedzi wielu znajomych. Nie ma co ukrywać - region ten był nieco zaniedbywany przez władze centralne. Gdy czytamy, że po wojnie rozbierano szacowne budynki, by cegły wysyłać do stolicy w celu jej odbudowy, to nie możemy nie łączyć tego z pewną polityką

zaniedbywania dotycząca Dolnego Śląska. Zapewne więc nie jest przypadkiem, że od lat 40. do 80. brakowało wygodnego transportu dla turystów, którzy chcieli się tam udać. Zmiany na poważnie zaczęły się w latach 90. poprzedniego wieku. Wcześniej wyprawy w te strony wyglądały o wiele gorzej niż nad morze, jeziora czy w stronę Karpat. O wyjeździe samochodem wtedy nawet nie wspomnę. Wycieczki polegały na transporcie kolejowym. Kupowało się bilet i szykowało do wyjazdu, jakby ten Wrocław, Jelenia Góra, Karpacz czy Kudowa Zdrój były na dalekim zachodzie. Pociągi nie jeździły tam wystarczająco często i nie były komfortowe. Po drodze nie było atrakcji, więc jechało się tam i jechało. Trudno się dziwić, że w Polsce

Dolny Śląsk jest właśnie teraz odkrywany. Dlaczego tak bardzo wzrosło zainteresowanie tym regionem? Bo jest fantastyczny - bodaj najwięcej zabytków architektury, teren bogaty i kulturalny, zurbanizowany, pełen hoteli i ośrodków sanatoryjnych czy wypoczynkowych. Kulturalny? O co chodzi? Jedziemy ze wschodu Polski na zachód i obserwujemy, jak zmienia się społeczno-gospodarczy krajobraz. Najpierw widzimy biedne, a nawet upadające wioski, w których co drugi dom jest pusty, albo nawet zamieniający się w ruinę, potem wsie o wiele lepiej pobudowane, czystsze, pełniejsze ludzi, wreszcie Dolny Śląsk i ładne domy, skoszone trawniki, atrakcyjne ogrodzenia i lepszej jakości drogi. Co jakiś czas

zabytek, muzeum, dom kultury, restauracja itd. O ile kiedyś podróż była uciążliwa, teraz mamy świetne autostrady albo trasy ekspresowe, a pociągi jeżdżą coraz szybciej i wożą pasażerów coraz wygodniej. Mówiąc krótko - Dolny Śląsk przybliżył się do reszty kraju. Najwyraźniej ta "reszta kraju" uwierzyła, że jest polski i należy do Polski. Może już nie myślimy o nim jak o regionie, który mamy "na chwilę", by zaraz go oddać. Może z górami 70 lat wystarczy, by sąsiedzi z Niemiec nie dążyli do rewizji granic, lecz pogodzili się z decyzjami wielkich mocarstw? W każdym razie po zmianach infrastrukturalnych region ten jest już w Polsce bardzo popularny, a co za tym idzie, ogromny procent obywa-

teli go odwiedza i zna.
Teraz już nie mówi się, że
lepiej na wakacje pojechać
gdzie indziej, bo na Dolnym
Śląsku brakuje morza, jezior
czy wysokich gór. Teraz chy-
ba wszyscy wiedzą, że mimo
tych braków, jest mnóstwo
fascynujących atrakcji.

Przyszło mi opisać Dolny
Śląsk dla naszych niewido-
mych i słabowidzących czytel-
ników. Nie należy uważać, że
przy okazji tego zadania au-
tor (ja) staje się specjali-
stą w dziedzinie geografii,
etnografii, czy kultury dane-
go terenu, toteż informacje o
regionie są zaciągnięte z
prac innych autorów. Oni
specjalizują się w tej dzie-
dzinie i nie należy z nimi
konkurować oraz zabierać
roli. Jako autor wybieram
spośród dostępnych informacji
to, co wydaje mi się

najważniejsze i najciekawsze dla naszych czytelników, a przy tym pozostaję wierny swojej dziedzinie. Zajmuję się budowaniem świata otwartego dla niewidomych i słabowidzących, których od tej pory będę określał wspólnym mianem "niewidomi", by nie wydłużać opowiadania.

Otwartość, o której mówię, ma polegać na wielu działaniach. Z jednej strony chodzi o kształcenie niewidomych, by byli jak najbardziej zaradni. Mają posiąść jak najwięcej umiejętności, a więc móc samodzielnie się poruszać, wyćwiczyć orientację przestrzenną, nauczyć się wykonywania codziennych czynności i radzić sobie z dostępem do informacji. Z drugiej strony, muszą mieć otoczenie dostosowane do swoich potrzeb i możliwości, a więc

otoczenie ubrajlowione i udźwiękowione.

Nie koniec na tym. Niewidomi dopiero wychodzą z izolacji społecznej. Nie dane im było poznać świat jak ludziom pełnosprawnym, widzącym. Dostęp do internetu oszałamia nas, gdy dowiadujemy się o rzeczach, które dla naszych poprzedników były "zakryte". Dzięki nowym możliwościom transportowym możemy jeździć po kraju i po świecie, by je poznać. Aby zebrać się w sobie i skorzystać z tych możliwości, należy najpierw dowiedzieć się, że ma to sens, znaczącą wartość - i może się udać. Moją rolą jako autora jest przedstawienie regionu w taki sposób, by niewidomy czytelnik dowiedział się, co naprawdę może poznać i co będzie dla niego interesujące, gdy

wybierze się w taką podróż, albo nawet zdecyduje o spędzeniu na Dolnym Śląsku dłuższego czasu, na przykład wakacji czy innego urlopu. I tak notki krajoznawcze, historyczne, architektoniczne itd. przeplatam swoimi komentarzami, które sprowadzają się do wspólnego mianownika - teren, o którym opowiadam, jest ciekawy nie tylko dla zmysłu wzroku, ale także słuchu i dotyku. Do tego dodaję nieco smaku i węchu, by skompletować opowieść o miejscach, w których należy być, albo nawet bywać często.

Tak więc kiedyś wyprawa w te strony była uciążliwa.

Jasne, mieszkańcy Polski mieszkający nieopodal miast dolnośląskich nie mieli powodu narzekać na transport.

Sto kilometrów do przejechania to nie to samo co 300

czy 500. Godzina czy dwie w pociągu lub autobusie to nie to samo co 10 godzin. Teraz jednak to się zmieniło. Porównajmy starą szosę z Warszawy do Wrocławia z nowymi trasami. Kiedyś jechaliśmy przez mnóstwo niewielkich miasteczek na Łódź. Mijaliśmy Ożarów, Błonie, Sochaczew i Łowicz. Gdy docieraliśmy do Łodzi, już byliśmy zmęczeni, a to przecież mniej niż połowa drogi. Potem Pabianice, Zduńska Wola, Sieradz itd. W Oleśnicy marzyliśmy o dotarciu do celu podróży, ale jeszcze spory kawałek przed nami, no i przejazd przez stolicę Dolnego Śląska. Nie wspomnę o wyjazdach autem dalej - za Wrocław, na przykład do Jeleniej Góry czy Karpacza. Zostawmy wspomnienie o jeździe pociągiem, który - mimo

że pospieszny - włókł się jak nieszczęście. Po rozbudowie sieci dróg ruszamy z Warszawy, wpadamy na autostradę A2 i gnamy w stronę Poznania. Pod Koninem zjeżdżamy w stronę Wrocławia i już czujemy klimat tego województwa, albo rezygnujemy z płatnej drogi i korzystamy z trasy S8. Omijamy wspomniane miasteczka, także Łódź i gnamy tak szybko, że nie zdąży się nam to znudzić. Po 3,5 do 4 godzin jesteśmy na miejscu. Nieco gorzej jedzie się dalej. Trasy na zachód są zmodernizowane, ale to już tylko normalne drogi wojewódzkie z przymusem oglądania tyłu ciężarówek i "kombinowania", jak je wyprzedzić. To jak kara za grzechy! Wreszcie pusta droga, z naprzeciwka nic nie jedzie, wciskamy pedał gazu i wyprzedzamy!!!

Och, jak miło mieć przed sobą tylko szosę! Nie na długo jednak. Ruch jest tak duży, że zaraz dościgamy kolejną ciężarówkę i kara się powtarza. Tak czy inaczej, Dolny Śląsk bardzo się do nas przybliżył, a właściwie odwrotnie - to my do niego się przybliżyliśmy. Polubiliśmy go i uwierzyliśmy, że warto o niego dbać jak o naprawdę swój.

Dzięki przemianom, które staram się przedstawić, byłem w tym regionie wiele razy, ostatnio całkiem niedawno, w okresie wakacji 2017. Dzięki tym wyjazdom poznawałem coraz więcej miejsc i zabytków. Chyba poznałem już wszystkie zakątki Dolnego Śląska. Teraz pozostało mi już tylko wybranie miejsc najciekawszych i opowiedzenie o nich, a potem tylko ponowne

ich odwiedzenie. Do ostatecznego szczęścia pozostaje praca nad rodziną, by wybrała gdzie jedziemy i zdecydowała się na tę wyprawę.

Niewidomy czytelnik wymaga specjalnej opowieści. Dla osób widzących najlepszym materiałem promującym region turystyczny jest publikacja wydana w formie albumu. Najładniejsze krajobrazy i najciekawsze zabytki przedstawione są na zdjęciach opatrzonych krótkimi krajoznawczymi notkami. Niestety, niewidomych takie publikacje nie mogą zadowolić. Jaki jest na to sposób? Gdy brak wzroku niweluje się zdolnościami innych zmysłów, należy o wszystkim opowiadać dźwiękiem i dotykiem. Jak?

Niewidomi, nie mogąc polegać na wzroku, którego brak

lub który ich zawodzi, uczą się poznawać świat za pośrednictwem innych zmysłów. Najważniejszą rolę pełni dla nich słuch. Słyszemy, więc "widzimy". Każdy z nas przedstawia sobie otoczenie we własnej wyobraźni. Być może nie zgadza się ona z rzeczywistością, to znaczy że imaginowany obraz nieco się różni od prawdziwego, ale jest i bardzo się przydaje. Nasze zwiedzanie polega na słuchaniu - słuchamy wszelkich odgłosów: ruch uliczny, głosy zwierząt, dźwięki otaczającej nas przyrody, wreszcie słowa naszych widzących bliskich, którzy opowiadają nam co widać i czytają co jest napisane. Gdy szukamy więcej informacji, włączamy komputer lub smartfon, uruchamiamy aplikację udźwiękawiającą system, wchodzimy do

internetu, wyszukujemy wybrane strony i czytamy. W jaki sposób? Urządzenie do nas mówi, jest naszym lektorem. Syntezatory mowy są dla nas jak najlepszy przyjaciel. Cokolwiek nakażemy - odczyta. Nie zmęczy się, nie odmówi. Program udźwiękawiający dopasuje się do naszego gustu, pozwoli ustawić rozmaite parametry mowy: wysokość tonu, odczytywanie interpunkcji, rodzaj intonacji itd. Takich wygod nie możemy mieć przecież w przypadku prośby o czytanie skierowanej do naszych bliskich. Wchodzimy więc na kolejne strony internetowe i dowiadujemy się o obiektach i miejscach tylu informacji, że jest to aż niewiarygodne. W ten oto sposób realizuje się tytuł niniejszej książki. Poznajemy świat dźwiękowo. Do od-

czytywanych przez syntezytor mowy informacji dodajemy bodźce dźwiękowe, jakie do nas dotarły z otoczenia. To fascynujące: najpierw być w zabytkowym kościele, posłuchać jego wnętrza, a to echo, a to pogłos, reakcje na każdy ruch, a potem odczytać informacje o jego historii i detalach architektonicznych.

Informacje architektoniczne wzbogacają wrażenia związane z innym zmysłem - dotykem. Wszędzie bowiem gdzie to możliwe, poznajemy otoczenie dotykem. Lubimy to, co jest w zasięgu naszych rąk. Wyciągamy je przed siebie i "macamy". To nie wstyd "tak sobie macać"! Przeciwnie, to nasze prawo i wielka przyjemność. Szkoda, że tak wiele rzeczy jest za daleko, albo jest zbyt duże, by móc to dotknąć. Gdy jednak dotyk

dodamy do wrażeń dźwiękowych i informacji odczytanych z internetu lub wysłuchanych na miejscu, gdy czyta je przewodnik, nie musimy się czuć pokrzywdzeni przez los.

Gdyby odczytywanie informacji przez naszych bliskich lub przez systemy lektorskie nam nie wystarczyły, przygotowujemy tekst i publikujemy go w wersji brajlowskiej. Właśnie tak wydajemy niniejszą publikację. Jest brajlowska, czyli wydrukowana z zastosowaniem wypukłego systemu zapisu wynalezionej przez Ludwika Braille'a około 200 lat temu. Dbając o czytelników słabowidzących, brajlowskie znaki nakładamy na zwykłe, czyli czarnodrukowe litery. W ten sposób przygotowujemy tzw. publikację transparentną, którą mogą na równi czytać niewidomi,

słabowidzący i widzący. Tak samo przygotowujemy grafikę. Uwypuklone ryciny są nadrukowane na obraz graficzny, by rysunek był zrozumiały dla wszystkich wymienionych czytelników. I tak dotyk i słuch wzbogacają informacje, które możemy zdobywać na wiele różnych sposobów. Zapraszamy więc do lektury.

Czas na przedstawienie położenia tego województwa na mapie Polski i na przypomnienie jego historii. Dla Niemców Dolny Śląsk to Niederschlesien, dla Śląskich Niemców Niederschläsing, Czechów Dolní Slezsko, a dla Ślązaków to Dolny Śląnsk. Łacińska nazwa regionu to Silesia Inferior. To część historycznego Śląska, która jest położona

w południowo-zachodniej Polsce nad środkową Odrą oraz w północnej części Czech, u stóp Sudetów. Polski Dolny Śląsk wchodzi w skład województw dolnośląskiego, lubuskiego i opolskiego, a niewielkie jego skrawki znajdują się w województwie wielkopolskim. Południową granicę polskiego Dolnego Śląska wyznaczają wododziałowe grzbiety Sudetów na pograniczu polsko-czeskim. Od 1945 roku jego zachodnią granicę stanowi Nysa Łużycka, a północną pradolina Baryczy i południe Wielkopolski. Granica wschodnia biegnie wzdłuż doliny dolnej Nysy Kłodzkiej, doliny Stobrawy do Wzgórz Trzebnickich i źródeł Baryczy.

Nazwa Śląsk wywodzi się od słowiańskiego plemienia

Ślężan, które we wczesnym średniowieczu żyło w rejonie góry Ślęży i późniejszego Wrocławia. W ciągu wieków Śląsk przechodził z rąk do rąk. Pod koniec X wieku trafił na kilkaset lat pod panowanie książąt i królów piastowskich, a następnie stał się częścią Czech. Kolejne wieki to rządy Austrii, Prus i Niemiec. Ziemie Dolnego Śląska pozostawały poza granicami Polski aż do zakończenia II wojny światowej.

W roku 1173 zostały wydzielone z prowincji śląskiej dwie nowe dzielnice: raciborska i opolska, co okroiło Śląsk do mniej więcej obszaru dzisiejszego województwa dolnośląskiego. Dolny Śląsk jako odrębna jednostka administracyjna ukształtował się pod koniec XV wieku pod rzą-

dami węgierskiego króla Macieja Korwina, który dokonał formalnego podziału nadodrzańskiego kraju na dwie części: dolnośląskie i górnośląskie.

Już w XV wieku Dolny Śląsk był regionem zurbanizowanym i gospodarczo rozwiniętym. Rozwiniętymi gałęziami gospodarki były m.in.: tkactwo na Pogórzu Sudeckim i papiernictwo w Legnicy, Wrocławiu, Świdnicy i Nysie. Rozwijało się także piwowarstwo w Świdnicy, Wrocławiu i Lwówku Śląskim. Miasto posiadało linie wodociągowe od XIV w., które należały do najdłuższych w Europie. W Sudetach wydobywano złoto (w Złotoryi, Złotym Stoku) i srebro (w Srebrnej Górze). Stopniowo rozwijało się górnictwo węglowe

(w Wałbrzychu) i huty szkła (w Szklarach i Szklarkach).

W 1526 r. Śląsk dostał się pod panowanie Habsburgów, a linie piastowskie w poszczególnych księstwach stopniowo wygasały.

W 1675 r. zmarł ostatni rządzący piast śląski, Jerzy Wilhelm, książę brzesko-legnicko-wołowski.

W XVIII w., po wojnach Prus z Austrią, na podstawie traktatów z 1742 i 1763 r., przeważająca część Śląska z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego i Karniowsko-Opawskiego weszła w skład państwa pruskiego. Mimo germanizacji ludności jeszcze w początkach XIX w. Górny Śląsk i prawobrzeżna część Dolnego Śląska, a także okolice Wrocławia i Oławy miały polski charakter. Po zakończeniu drugiej wojny

światowej cały Śląsk znalazł się w granicach Polski, a zamieszkująca te tereny ludność niemiecka została wysiedlona.

W 1945 r. zaczęli docierać na Dolny Śląsk polscy osadnicy z kresów wschodnich. Odgruzowano miasta, uruchomiono instalacje elektryczne oraz wodociągowe, odbudowano i wyremontowano zakłady pracy. Przywrócono połączenia kolejowe, otwarto szkoły, szpitale i polskie uczelnie. Odbudowa nie była łatwa, gdyż rosyjscy żołnierze demontowali i wywozili do Związku Radzieckiego wszystko, co miało jakąkolwiek wartość: maszyny, zakłady przemysłowe, samochody, meble, a nawet windy z budynków i tory kolejowe. Wiele budynków nadających się do odbudowy zostało rozebranych,

a cegły przeznaczono na odbudowę stolicy.

Ziemie Dolnego Śląska obfitują w górnicze skarby. Występują tu złoża miedzi, węgla, złota, bazaltu, piaskowca, wapienia, barytu, agatów oraz innych kamieni ozdobnych. Bogactwa te już na początku XIII wieku stanowiły źródło dochodów skarbcza książąt śląskich. Dzisiaj dolnośląskie gminy, takie jak Lubin czy Polkowice, należą do najbogatszych w Polsce. Tradycje górnicze Śląska sięgają czasów Piastów Śląskich. Już w 1211 r. Henryk Brodaty nadał Złotoryi, obfitującej w pokłady złota, prawa miejskie i przywilej miasta górniczego. Kolebką polskiej miedzi jest miejscowość Leszczyzna. Tutaj w połowie XII wieku wydrążono pierwszą sztolnię.

Huty, w których wytapiano miedź, zaczęły funkcjonować na terenie Leszczyny prawdopodobnie w XVI w.

W XVIII wieku, gdy w Europie Zachodniej zaczął się rozwijać nowoczesny przemysł, w otoczonych średnio-wiecznymi murami dolnośląskich miastach nadal funkcjonowały cechy rzemieślników i gildie. Aż do końca XVIII wieku nie było na Dolnym Śląsku ani jednej drogi bitej. Przez cały XVII i XVIII wiek region ten stracił dystans do Europy Zachodniej. Szansa na dogonienie europejskich potęg przemysłowych pojawiła się po 1808 r. - po przegranej przez Prusy wojnie z Napoleonem Bonaparte.

Tkactwo było tradycyjnym zajęciem wielu mieszkańców Przedgórza Sudeckiego, ale

rosnąca konkurencja międzynarodowa sprawiła, że miejsce włókiennictwa stopniowo zajmował intratny handel tkaninami wełnianymi. W 1802 r. w Konarach koło Wołowa wybudowano pierwszą na świecie cukrownię przetwarzającą buraki cukrowe. W pierwszej połowie wieku XIX na Dolnym Śląsku produkowano już silniki parowe, maszyny tkackie i lokomotywy. W latach 1842-1847 dokonano gigantycznych inwestycji kolejowych. W połowie XIX wieku pociągami z Legnicy, Oławy lub Wrocławia można było dojechać do Berlina, Wiednia, Drezna i Krakowa. W latach pięćdziesiątych uruchomiono połączenie z Poznaniem. W 1838 r. zainaugurowano żeglugę parową na Odrze, a statki pływały m.in. z Wrocławia do Hamburga. Kiedy

w 1871 r. Prusy pokonały Francję, dzięki francuskim reparaansom wojennym nastąpił okres prosperity również na Śląsku.

Rok 1989 był wstrząsem dla Dolnego Śląska. Transformacja ustrojowa, upadek i prywatyzacja państwowych przedsiębiorstw, likwidacja PGR-ów oraz wałbrzyskich kopalń węglowych spowodowały gigantyczne bezrobocie. W 1990 r. zapadła decyzja o zamknięciu eksploatowanych dotąd starych poniemieckich kopalń. Skutkiem transformacji był upadek przemysłu ciężkiego na Dolnym Śląsku. Wyjątkiem jest zagłębie miedziowe, gdzie nadal dzięki KGHM rozwija się przemysł wydobywczy. Sytuację na tamtejszym rynku pracy poprawiło m.in. utworzenie w 1997 r. Wałbrzyskiej Specjalnej

Strefy Ekonomicznej
Invest-Park.

Przez Dolny Śląsk przebiega jedna z Europejskich Dróg Kulturowych, obejmująca klasztory zakonu cystersów. Zakonnicy w znacznym stopniu przyczynili się do rozwoju gospodarczego ziemi śląskiej. Opactwa były swoistymi rolniczymi "fabrykami", gdzie pracowali chłopci z okolicznych wsi. Najbardziej znane tego typu miejsca to Lubiąż, Krzeszów i Trzebnica.

Dolny Śląsk jest pełen zabytków architektury: imponujące zamki i pałace, jaskinie, tajemnicze lochy, podziemia i sztolnie, opuszczone i wymarłe miasteczka, dzikie i niezagospodarowane góry. Dodajmy do tego rozbudowaną sieć hoteli, ośrodków wypoczynkowych, restauracji,

małych i tanich punktów gastronomicznych, przeróżne atrakcje turystyczne, a będziemy tam szczęśliwymi turystami. Gdy to wszystko nie jest do końca przekonujące, przypomnijmy niewidomym i słabowidzącym czytelnikom o zmyśle smaku. Na Dolnym Śląsku można cudownie się najeść.

Specyfikę Dolnego Śląska od wieków kształtowały wpływy kuchni polskiej, czeskiej, północnoniemieckiej i wschodniopruskiej. W eleganckich restauracjach przedwojennego Wrocławia serwowano specjały kuchni francuskiej, angielskiej, rosyjskiej, austriackiej, a przede wszystkim wiedeńskiej, która pozostawiła na tym terenie najtrwalszy ślad. Przesiedleńcy z różnych stron Polski przywieźli

ze sobą własne tradycje kulinarne. Właśnie dlatego Schwärtel - pieczeń wieprzową ze skórką, Zahlbrätel - pieczeń z baraniny nadziewanej ostrymi cebulkami, słynną zupę łączoną nazywaną Bindsuppe i stanowiącą tradycyjne niedzielne danie na wrocławskich stołach, Breslauer Häckerle, czyli solone śledzie siekane z boczkiem, cebulą i kiszonym ogórkiem, doprawiane octem i musztardą oraz tradycyjny wrocławski bigos z czerwonej kapusty prędyżej znajdziemy w menu berlińskich restauracji niż we Wrocławiu. Nic to, potrafimy odnaleźć takie rodziny, które czytają książki kulinarne i mają talent do odtwarzania przepisów, o których większość zapomniała, ale tym bardziej są atrakcyjne dla wybrańców.

Co więc się je na Dolnym Śląsku częściej niż potrawy zapomniane? Sięgnijmy po informacje, które znajdujemy w internecie.

Żurek śląski

Mało kto wie, że ta znana potrawa pochodzi z okolic Wrocławia. Jest to gęsta i lekko kwaskowa zupa przygotowywana na bazie zakwasu żytniego, bogata w przeróżne wędzonki i białą kiełbasę, tradycyjnie doprawiona grzybami, śmietaną, czosnkiem i majerankiem i podawana z ugotowanym na twardo jajkiem. Szczególnie efektownie wygląda podana w wydrążonym bochnie chleba.

Czarne gołąbki krużewnickie

Podobnie jak pierogi, pochodzą z Kresów i nawiązują

do filmu "Sami Swoi" i mitycznych Krużewnik. Ich nazwa wzięła się od ciemnobrązowego nadzienia, które jest skutkiem użycia kaszy gryczanej. Czarne gołąbki krużewnickie są wizytówką Lubomierza. Co roku przygotowuje się je dla gości odbywającego się tam Festiwalu Filmów Komediodowych.

Bigos Wrocławski

Jego historia sięga XIX stulecia. A robi się go z czerwonej kapusty oraz kawałków mięs: polędwicy wieprzowej, kiełbasy i boczku. Do przyprawiania używa się jabłek, rodzynek oraz czerwonego wina. Tak dobrana kompozycja składników sprawia, że bigos wrocławski różni się od tradycyjnego bigosu polskiego.

Gryz Bolka ze Świdnicy

Jest to świdnickie piwne ciastko przygotowane na bazie składników używanych w tutejszej kuchni w średniowieczu. Jego nazwa związana jest z czternastowiecznym oblężeniem Świdnicy, kiedy to miała miejsce walka o dominację nad Śląskiem pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Janem Luksemburskim. Władający wówczas świdnickim księstwem książę Bolko II Mały nie chciał oddać Świdnicy Czechom, zgodził się jednak na pokojowe rokowania i - niejako demonstracyjnie w odpowiedzi na głód w czeskim obozie - podczas tychże poczęstował przeciwnika, króla Jana Luksemburskiego, ciastkami, które jednak nadgryźć musiał wcześniej sam, by odeprzeć podejrzenia o zatruciu jedzenia.

I stąd Gryz Bolka właśnie.

Ciasto drożdżowe z cynamonową kruszonką

To typowo wrocławski deser, od kilku wieków podawany do kawy. Przepis nie zmienia się od pokoleń, a smak streuselkuchen tak zachwycił swego czasu Wilhelma I, pierwszego cesarza zjednoczonych Prus, że na stałe zagościł na cesarskim dworze. Tajemnica sławnej kruszonki polega na dodaniu do tradycyjnych składników, czyli roztopionego masła, mąki i cukru odrobiny wanilii i dużej ilości cynamonu, zagnieceniu wszystkiego razem i posypaniu ciasta grubą kołderką kruszonki. Po upieczeniu można je jeszcze posypać cukrem pudrem lub ozdobić lukrem.

Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie

Nie można oszukiwać, prawda? Mimo że byłem w tylu miejscach Dolnego Śląska i całego kraju, w wielu innych nie byłem. Jaskini także nie odwiedziłem. To oczywiście nasz wybór oraz w pewnym stopniu zwykły przypadek. Objeżdżaliśmy południowo-zachodni zakątek Polski i oglądaliśmy wszystko co ciekawe, jednak na jaskinię nie starczyło czasu. Przejechaliśmy obok niej żałując, że musimy ją ominąć. Pomyśleliśmy, że będzie to dobra okazja do powrotu w te strony. Prawdę mówiąc, mimo że obejrzeliśmy tak dużo zabytków i ciekawych miejsc, pozostało mnóstwo powodów do kolejnych wyjazdów. Nie sposób wszystkiego obejrzeć, nawet gdy ma

się do dyspozycji samochod, mapy i przewodniki turystyczne oraz ochotę na poznawanie ile się tylko da. Co w tym przeszkadza? Po rozważeniu argumentów dotyczących miejsc, do których chce się dotrzeć, o ostatecznym wyborze zadecyduje czynnik czasu i możliwości. Brakuje ich za każdym razem. Gdy jest się na tak bogatym w atrakcje turystyczne terenie, nie da się być wszędzie. Nie tylko Jaskinia nam "uciekła"! Nie pozostaje nic innego jak opowiedzieć o niej teraz.

Dlaczego opowiadanie o Dolnym Śląsku zaczynam od tego punktu? Gdyż Jaskinia Niedźwiedzia mieści się w najbardziej wysuniętym na południe regionu Masywie Śnieżnika. Znajduje się na prawym zboczu doliny Kleśnicy, w bloku marmurów leżącym

w górze Stromej. Góra ta ma wysokość 1166,8 m n.p.m.

Jest jedną z najdłuższych jaskiń sudeckich oraz jedną z najdłuższych i najgłębszych w Polsce. Jej głębokość wynosi ponad 100 m. Łączna długość jej korytarzy przekracza 4500 m, przy różnicy wysokości między najwyższym i najniższym punktem - 118 m. Korytarze jaskini są rozłożone horyzontalnie, w trzech poziomach, połączonych tzw. kominami. Odkryto ją przypadkowo w roku 1966, podczas eksploatacji kopalni marmuru. Po wielu pracach badawczych, geologicznych, górniczych i budowlanych udostępniono ją dla turystów w 1983 roku. Od 1977 jaskinia wraz z pobliską otuliną została ustanowiona Rezerwatem Przyrody. Podczas eksploracji jaskini natrafiono w

namuliskach na szczątki
tysięcy zwierząt plejstocen-
skich, przede wszystkim
niedźwiedzia jaskiniowego.
Stąd wywodzi się jej nazwa.
Jaskinia Niedźwiedzia
słynie z przepięknej szaty
naciekowej, która wytworzyła
się dzięki unikalnemu
mikroklimatowi ze stabilną
temperaturą w granicach
6 stopni C, wilgotnością
powietrza w granicach
100% oraz słabym ruchem
powietrza. W jaskini można
podziwiać stalaktyty, stalag-
mity, polewy, perły jaskinio-
we itp., są także owady i
nietoperze.

W czasie zwiedzania jaski-
ni z przewodnikiem, oprócz
bajecznych form naciekowych,
można zobaczyć oryginalnych
rozmiarów model lwa jaskinio-
wego oraz kompletny szkielet
niedźwiedzia jaskiniowego.

Wstęp jest płatny. Ze względu na duży ruch i zainteresowanie wymagana jest wcześniejsza rezerwacja biletów. Gdybyśmy zdecydowali się na zwiedzenie jaskini, podjechalibyśmy do niej samochodem, który zostawilibyśmy na płatnym parkingu, który znajduje się około 1200 m poniżej jaskini. Dojście do niej zajmuje około 20 minut, ale można wybrać wygodniejsze rozwiązanie i podjechać meleksem lub bryczką.

Trasa udostępniona dla turystów liczy około 360 m i biegnie środkowym piętrem jaskini. Nie można w niej dotykać szaty naciekowej, a ze względu na konieczność utrzymania specyficznego mikroklimatu wewnątrz jaskini grupy zwiedzających mają maksymalnie 15 uczestników. Dla zachowania mikroklimatu

zwiedzanie trwa około 45 minut i odbywa się w grupach 15-osobowych. Trasa jest według gospodarzy przystosowana dla osób niepełnosprawnych, ale sądzę, że mają na myśli niepełnosprawnych ruchu, gdyż informują, że w zasadzie niczego nie można dotykać. W ten sposób niewidomym nie pozostaje nic innego, jak cieszyć się opowiadaniem o jaskini i wsłuchiwanie się w jej odgłosy. Czy to wystarczy? Nie wiem, ale może i ten aspekt spowodował, że ominęliśmy ją podczas naszego objazdu tego terenu.

Twierdza Kłodzko

W Kłodzku jest sporo interesujących atrakcji. Jedną z nich jest twierdza. Znajduje się na Górze

Fortecznej na wysokości 369 m n.p.m., zwanej kiedyś Zamkową Górą. Zajmuje obszar o powierzchni 32 ha i ma 800 m długości w linii północ-południe oraz 400 m w linii wschód-zachód. W skład kompleksu wchodzi: twierdza główna, fort pomocniczy Owcza Góra, fragmenty obwarowań miejskich oraz umocnienia polowe.

Twierdza powstała w miejscu drewnianego grodu warownego, który był na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych - Bursztynowego, Praskiego i odnogi Morawskiego Traktu. Według czeskiego kronikarza Kosmasa gród istniał już w 981 r. Z biegiem lat powstał tu zamek, który od roku 1459 zaczął pełnić funkcje obronne. Swoją obecną kształt twierdza zawdzięcza głównie królowi pruskiemu

Fryderykowi II Wielkiemu. W roku 1769 rozebrano zamek, a na jego miejscu powstał donżon - centralne dzieło obronne twierdzy - otoczony łańcuchem bastionów, redut, kleszczy i fos wewnętrznych. W donżonie zbudowano trypoziomowe kazamaty i magazyny o głębokości dochodzącej do 20 m, a w kazamatkach - zbrojownię, aptekę, laboratorium i pomieszczenia dla załogi. Na terenie dawnego zamku dolnego powstały bastiony: Wysoki, Dolny, Widokowy, Alarmowy oraz Kleszcz Tumski. Warownię otoczono suchymi fosami o głębokości 10 m.

Twierdza straciła obronny charakter w II połowie XIX w. przekształcając się w magazyny i więzienie. W jej lochach osadzano polskich uczestników Powstania

Styczniowego, więźniów politycznych, a w trakcie II wojny światowej żołnierzy podejrzanych o działanie na szkodę III Rzeszy oraz jeńców wojennych różnej narodowości. Działy tu także, przeniesione w 1944 r. z Łodzi wraz z polską załogą, zakłady AEG, produkujące aparaty radiowe do łodzi podwodnych (U-Boot) oraz części do rakiet V1 i V2.

Nie cały obiekt jest dostępny dla turystów, lecz zaledwie 10 jego procent. W towarzystwie przewodnika ubranego w historyczny mundur zdobywa się ostateczny punkt obrony twierdzy, czyli donżon. Atrakcją jest korytarz, który ma wysokość 90 cm. Przechadzanie się nim jest sporym wyzwaniem dla osób pełnosprawnych, a co dopiero dla nas! Wyremontowane i

zaadaptowane pomieszczenia: sypialnia, kantyna, kasyno, lazaret, kazamata dowódcy, kazamata strzelecka pełnią funkcje edukacyjno-muzealne, prezentując różne aspekty codziennego życia pruskich żołnierzy. Wykorzystanie nowoczesnej technologii multimedialnej utrwała przekazywane treści.

Z bastionów górujących nad Kłodzkiem można podziwiać panoramę miasta oraz gór otaczających Ziemię Kłodzką. No i "mamy problem". Moi bliscy byli zafascynowani twierdzą. To dla nich ogromne przeżycie, przechadzać się po tych korytarzach i zwiedzać poszczególne pomieszczenia. A co dopiero brnąć do przodu w nienaturalnej pozycji, dbając, by się nie uderzyć w zbyt niskim korytarzu. A ja mam do tego inny

stosunek. Jakoś mnie nie zachwyca oglądanie miejsca, w którym walczyli jedni z drugimi, gdzie wielu zginęło, a następnie jacyś ich następcy byli więzieni i męczeni. Ten niski korytarz mi ich przypomina, więc już tam nie pojedę. Innych nie chcę zniechęcać do tego miejsca, bo rozumiem jego atrakcyjność. Na dodatek ta nieprzekonująca mnie obietnica, że można stamtąd obejrzeć okolice Kłodzka. To akurat mogłoby mnie zainteresować, nawet gdy nie widzę, ale wsłuchiwanie się w opisywanie krajobrazu w tak smutnym miejscu nie zmienia mojego stosunku do takich zabytków.

Kolegiata Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku

Jak stwierdziłem powyżej, turystyka "militarna" mnie nie zachwyca. Co innego zwiedzanie kościołów. W dobie tłoku i hałasu, miejsca związane z kultem religijnym są oazą spokoju i refleksji. Miło stanąć lub zasiąść w ławie w murach kościoła. Niemal zawsze są to ogromne budowle cechujące się niebywałą akustyką i wypełnione dziełami sztuki. Opowieści o nich oraz o historii tych budowli są zawsze interesujące. Na dodatek odgłosy każdej aktywności oraz długo oczekiwana muzyka organowa. W kościołach zabytkowych są zazwyczaj na wyposażeniu organy, które brzmią po prostu bosko. Często jednak zwiedza

się te zabytki w czasie, gdy nie grają. Trzeba się postarać, by dotrzeć tam wtedy, gdy ozywają. W Polsce jest wiele takich miejsc, w których jest czego słuchać i podziwiać. Na Dolnym Śląsku także.

Rzymskokatolicki kościół farny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest położony na Starym Mieście, na środku placu Kościelnego. Pracują tam jezuici - księża i bracia Zakonu Towarzystwa Jezusowego. Pierwotna budowla istniała tu prawdopodobnie w 1194 r. Kamień węgielny pod budowę obecnego kościoła został położony przez kłodzkich joannitów około 1344 r., gdy Ziemia Kłodzka była częścią Królestwa Czeskiego. Inicjatorem budowy obecnej świątyni był pierwszy arcybiskup

metropolita praski Arnot z Pardubic, który ustanowił tę świątynię wotum za uzyskanie przez Czechy metropolii kościelnej i usamodzielnienie się od obcych struktur kościelnych. Budowa kościoła ruszyła dopiero w drugiej połowie XV w.

W wyniku długotrwałych prac powstała okazała, późnogotycka budowla. Do 1468 r. gotowa była główna nawa oraz wieża południowa, zwana Białą, na której murach znajduje się znak krzyża maltańskiego i data - 1465. Budowę wieży północnej, zwanej Czarną, rozpoczęto w 1487 r. Ostatecznie powstała budowla w formie trójnawowej bazyliki kamiennej, siedmioprzęsłowej, o trzech absydach od wschodu, dwóch wieżach od zachodu, z kaplicami, zakrystią, wieżyczkami schodowymi po obu

stronach dłuższych elewacji. Wielkie okna naw bocznych mają piękne i różnorodne maswerkowania.

Wnętrze kościoła ma wystrój barokowy, choć nie brak w nim również cech pochodzących z innych okresów. Ambona, ozdobiona wizerunkami doktorów kościoła i prorokami ze Starego Testamentu została ufundowana w 1717 r. W ołtarzu głównym z lat 1727-1729 jest umieszczona polichromowana rzeźba Madonny z Dzieciątkiem z poł. XV w. Chrzcielnicę z 1517 r otacza kuta barokowa krata, a Kłodzka Madonna z Czyżykiem pochodzi z XIV w. Na chórze znajduje się rzeźbiony prospekt organowy z 1725 r.

Podziemna Trasa Turystyczna w Kłodzku

To pamiątka po kilkukondygnacyjnych wyrobiskach, korytarzach i pomieszczeniach wykopanych pod miastem przez mieszkańców Kłodzka w XIII-XVIII w. Drążyli piwnice pod budynkami Starego Miasta przede wszystkim w celach gospodarczych z przeznaczeniem na magazyny. Położenie Kłodzka na skrzyżowaniu szlaków handlowych stwarzało dogodne warunki do rozwoju handlu. Podziemne komory miały głębokość do 30 m, a niska temperatura oscylująca w okolicach 10 stopni powyżej zera, niezależnie od temperatury na zewnątrz, pozwalała zachowywać świeżość przechowywanych produktów spożywczych. Dzięki temu zyskały one sławę nie tylko w

najbliższej okolicy, ale również wzdłuż Bursztynowego Szlaku. W piwnicach kłodzkich leżakowało także słynne piwo kłodzkie, którego tajemnica smaku kryła się w długim okresie przechowywania.

W czasach wojen mieszkańcy wykorzystywali podziemne pomieszczenia jako schrony wyposażone we wszystko, co było potrzebne do przeżycia. W połowie lat 50. XX w. zapadały się piwnice, zaczęły osiadać fundamenty domów i pękać ściany kamienic. W 1962 r. rozpoczęto prace związane z zabezpieczeniem podziemi. Okazało się, że konieczne było wyburzenie wielu wartościowych architektonicznie budynków północnej pierzei rynku oraz kilku zabudowań przy ulicy Łukaszyńskiego.

Podziemna trasa liczy

około 600 m długości. Rozpoczyna się obok kościoła Wniebowzięcia NMP i biegnie w jednym kierunku, do ulicy Czeskiej. Wyjście mieści się u podnóża twierdzy. Trasa została udostępniona zwiedzającym w 1976 r. po ponad 10 latach prac związanych z przygotowaniem i zabezpieczeniem starych piwnic. Rozmieszczone w wielu punktach tablice zawierają informacje dotyczące życia w podziemiach miasta. Na trasę składa się ciąg korytarzy, pochylni i komór usytuowanych w trzech kondygnacjach piwnic. W kilku odgałęzieniach trasy są przygotowane ekspozycje o charakterze historycznym, związane z życiem miasta. W 2013 r. wyposażono trasę w elementy wprowadzające zwiedzających w klimat XVI, XVII i

XVIII-wiecznego Kłodzka. Został zainstalowany interaktywny system nagłośnienia z detektorami ruchu monitorowany przez centralny system sterowania. Słysząc dźwięki dawnego miasta: odgłosy jarmarku, mieszcząską muzykę, odgłosy biesiadników w dawnej karczmie, a także odgłosy bitwy. Jak widać, obiekt ten jest atrakcyjny także dla niewidomych. Dzięki zastosowaniu inteligentnego systemu emisji obrazu i śledzenia ruchu zwiedzających osób zmieniane są prezentowane obrazy. Dobrym przykładem są tutaj animowane szczury, które dynamicznie reagują na ruch przechodniów. Można zobaczyć naturalnej wielkości manekiny przedstawiające mieszkańców miasta w epokowych strojach: piekarza, czeladnika, kata,

skazańca i praczkę, a także wyposażenie pralni, piekarni, kantoru kupieckiego, karczmy, katowni i więzienia. Są też repliki narzędzi tortur, kajdany, dyby, katowski topór, łańcuchy oraz stylizowane plansze odnoszące się do form kar w XVI i XVIII w. Do tej pory zachowały się takie perełki jak piec do wypieku chleba. W jednej z komór znajdują się skrzynie z zapasami broni, amunicji, beczki z prochem i halabardy.

Pałac w Trzebieszowicach

Na naszą siedzibę podczas zwiedzania Kotliny Kłodzkiej wybraliśmy hotel zorganizowany w trzebieszowickim pałacu. Znakomita "robota"! Pałac ma długą historię i mógł zostać do końca zniszczony w czasach PRL jak

wiele innych wspaniałych obiektów, jednak miał szczęście. Lubili go (oczywiście z egoistycznych powodów) najpierw Rosjanie, a potem przedstawiciele władz PRL. Co prawda szczególnie Rosjanie dużo niszczyli, ale pozostawili za sobą na tyle dużo, że kolejni gospodarze mogli tam przyjeżdżać i wykorzystywać obiekt do swoich celów. Nawet go remontowali! Oczywiście nie doprowadzili do stanu sprzed wojny, ale pałac przetrwał w taki sposób, że gdy zakupił go prywatny inwestor, było możliwe jego odrestaurowanie i zorganizowanie tam nowoczesnego hotelu.

Nieczęsto spotyka się obiekt tego typu, w którym jest dużo pokoi hotelowych, dobra restauracja, wiele za-
bytkowych przedmiotów,

obrazów, mebli, dywanów, rzeźbionych drewnianych drzwi, zachowane stare drewniane schody ze wspaniałymi barierami, a nawet basen! Owszem, nie jest tak duży, by się móc rozpędzić, ale gdy pływaliśmy, a nikt inny tego nie robił, bawiliśmy się świetnie. Podobnie na śniadaniach czy obiadokolacjach. Naprawdę dobrze nas karmiono, a jak wiadomo, turysta najedzony i zadowolony ze smaków, których doświadczył, zawsze chwali hotel. Gdy na dodatek jest w tak szacownym zabytku, w który włożono tyle pracy, by trwał i pięknie wyglądał, trudno nie mieć pozytywnego nastroju. Wieczorami odbywały się pokazy filmu opowiadającego o historii pałacu oraz koncerty. Właścicielka obiektu dba o to, by

zapraszać młodych i ciekawych artystów. Mieliśmy okazję wysłuchać koncertu pianisty oraz ukraińskiej piosenkarki. Zamówiliśmy po jednym smacznym drinku i czuliśmy się bosko.

Kulminacyjnym punktem wyświetlanego na ogromnej ścianie filmu był wypadek właściciela sprzed około stu lat. Przeżył zderzenie karety z samochodem, spadł z mostu i został sparaliżowany. Co prawda przeżył wypadek, ale niedługo potem zmarł. Smaczku tej historii dodaje fakt, że swoje włości zapisał ukochanej, młodej aktorce żydowskiego pochodzenia. W tamtych czasach było nie do pomyslenia, by tego typu nieruchomości przeszła w ręce "aktoreczki", na dodatek z takim pochodzeniem. Rodzina zmarłego właściciela nie

akceptowała ich związku za jego życia, tym bardziej po śmierci. Nie uszanowała jego spadkowej decyzji. Lata trwała sądowa walka o te włości, zakończona zwycięstwem rodziny i klęską aktorki. Niestety, zwycięstwo okazało się pyrrusowe, gdyż kosztowało zbyt wiele i przejęty w wyniku sprawy sądowej majątek musiał pójść na spłatę zadłużenia.

Nowa właścicielka zakupiła pałac dosyć niedrogo. Było to kilkanaście lat temu. Nikt nie interesował się kupnem tego pałacu, gdyż był w zbyt dużym stopniu zniszczony i wymagał bardzo skomplikowanej i drogiej odbudowy. Razem z mężem odważyli się, dotarli do władz, uzgodnili umowę i po zakupie przystąpili do odbudowy. Jej efekt jest niebywały. Aż żal

tych, którzy wcześniej lekceważyli propozycję zakupu. No cóż, po prostu mylili się!

Oto historia Pałacu w Trzebieszowicach, wsi leżącej kilka kilometrów od Łądka-Zdroju. Sięga połowy XVI wieku, kiedy to w miejscu zrujnowanej kamiennodrewnianej twierdzy rycerskiej ród von Reichenbachów wzniósł renesansowy dwór z wewnętrznym dziedzińcem. Do naszych czasów zachowały się jedynie fragmenty kamiennych ścian w piwnicach. Później Trzebieszowice były główną siedzibą Wallisów, którzy przebudowali zamek, głównie od strony rzeki. W XVIII i XIX wieku zamek ten był jedną z największych atrakcji ziemi kłodzkiej, leżących na szlaku okazałych rezydencji nad rzeką Białą Łądecką. Zwiedzali go nie tylko

kuracjusze z Łądka, ale i turyści z całej Europy. Ostatnią znaczącą przebudowę zamku, na początku XX wieku przeprowadziła rodzina francuska Chamare-Harbuval. Jej efekty można podziwiać do dziś. Szczególny podziw budzi bogato rzeźbiona drewniana klatka schodowa nawiązująca stylem do wiedeńskiego baroku. Cały kompleks otacza piękny, pełen przyrodniczych perełek park.

Łądek Zdrój

Korzystając z gościny w Trzebieszowicach, jeździliśmy na wycieczki dookoła. Byliśmy więc w Kłodzku, o czym już opowiedziałem, a następnie odwiedziliśmy Łądek Zdrój, który jest najstarszym uzdrowiskiem w Polsce. To bardzo stare miasto,

które otrzymało prawa miejskie już w XIII wieku, a od XV w. jest znane jako uzdrowisko. Najstarszy zakład przyrodoleczniczy "Jerzy" powstał tu w 1498 r., a być może już w 1241 r. istniały tu urządzenia kąpielowe zniszczone przez Mongołów wracających z bitwy pod Legnicą.

W Łądku Zdroju leczyli się m.in.: cesarzowa Katarzyna II, cesarz Aleksander I, królowie pruscy, Goethe, a nawet John Quincy Adams - prezydent Stanów Zjednoczonych.

Jakie atrakcje w Łądku należy zobaczyć? Na pewno należy poświęcić czas na spacer po Parku Zdrojowym z przyciągającą wzrok fontanną, reprezentacyjną budowlą, którą jest zakład przyrodoleczniczy Zdrój "Wojciech", z

neobarokowymi zdobieniami i okrągłym basenem z wodą termalną, wokół którego stoją marmurowe XIX-wieczne wanny do kąpieli perełkowych. Nie można ominąć rynku, cudownego placu z kolorowymi kamienicami dookoła i stojącym pośrodku neorenesansowym Ratuszem (1872 r.). Domy w Rynku pochodzą z XVIII i XIX wieku i reprezentują styl renesansowy oraz barokowy. Stoi tu również efektowna barokowa Kolumna Trójcy Świętej oraz pręgierz z XVI wieku. Arboretum Leśny Ogród jest najwyżej położonym parkiem dendrologicznym w Polsce.

W Łądku powstał szlak na cześć księżnej Marianny, która w XIX wieku przyczyniła się do rozwoju miasta. Wiele nazw w mieście nawiązuje do jej imienia. Ścieżką oznakowaną czerwono-białymi

znakami dochodzi się spod pensjonatu Marianna do zagubionych wśród lasów Skał Stołowych.

Można przejść przez rzekę Białą Łądecką po gotyckim moście Św. Jana Nepomucena zbudowanym w XVI wieku, z figurą tego świętego z XVIII stulecia i zwiedzić barokowy kościół Narodzenia NMP z lat 1688-92.

Wreszcie, gdy obejrzelśmy wszystko dookoła, zmieniliśmy miejsce swojej bazy na Polanicę Zdrój. Teraz dookoła niej oglądaliśmy zabytki i krajobrazy.

Park Zdrojowy w Polanicy Zdrój

Zatrzymaliśmy się w hotelu odległym o niemal kilometr od centrum miasteczka. Zmusiło to nas do spacerów, które nam

się bardzo przydały. Grunt to zdrowie. Wakacje w Polsce nie są najłatwiejsze. Nastawiasz się na zwiedzanie samochodowe i piesze, a potem sprawdzasz, czy tego dnia jest to realne. Często zdarza się, że wieczorem ustalasz plan na kolejny dzień, rano go podtrzymujesz, wychodzisz na dwór i po przejściu jakiejś części drogi nie wiesz co robić - iść dalej, czekać pod drzewem, czy wracać. Chmury zbierały się wcześniej, ale deszcz, który nas dopadł był o wiele większy niż mogliśmy wcześniej przypuszczać. Tak się zdarzyło, gdy wyszliśmy z naszego hotelu do centrum Polanicy na obiad. Całe szczęście, że było dosyć ciepło. Wtedy nawet kompletnie przemoczone ubranie nie jest zbyt dotkliwe. Gdy jednak dotrze się

wreszcie do restauracji, siedzieć w koszuli mokrej, jakby była wyciągnięta z pralki, przyjemnie nie jest. Co tam, przecież to wakacje! To przecież góry - nie za wysokie co prawda, ale jednak, a w górach silne opady zdarzają się często. Równie częste i intensywne bywają tam burze z piorunami. W Polanicy w tym roku nas nie spotkały, ale zawsze podczas takiego deszczu przypominam sobie Solinę i nagłą, ogromną nawałnicę, gdy byliśmy w kajaku na środku zalewu, albo wielką burzę pod Przemyślem, gdy wracaliśmy znad rzeki i nie zdążyliśmy do kempingu przed wyładowaniami, które nagle znalazły się dokładnie nad nami.

Polanica Zdrój to oryginalna urbanistycznie miejscowość. Nie ma tu klasycznego rynku jak w większości miast.

Jej centrum stanowi Park Zdrojowy o powierzchni około 13 hektarów i jest wpisany do rejestru zabytków. Głównym wejściem do parku jest zabytkowa brama, która jest pozostałością przedwojennego ogrodzenia. Pijalnia Wód Mineralnych i Hala Spacerowa położone są w południowo-wschodniej części parku. Z pijalnią sąsiaduje Teatr Zdrojowy im. M. Ćwiklińskiej o skromnej, klasycyzującej bryle, z kolumnowym portykiem wejściowym w stylu toskańskim. Krajobraz parku tworzą również charakterystyczne obiekty architektoniczne. Nowy Dom Zdrojowy (sanatorium) Wielka Pieniewa powstał w 1906 r. Naprzeciwko niego znajduje się drewniana Muszla Koncertowa. Natomiast park Szachowy mieści się w zachodniej czę-

ści parku. Wielkie zainteresowanie turystów wzbudza kolorowa fontanna. Posiada dwa programy swojej aktywności - całodobowy i pokazowy. W okresie letnim, o zmierzchu, fontanna jest podświetlana szesnastoma kolorowymi reflektorami i w rytm muzyki tworzy wodne figury tryskające z ponad siedmiuset dysz na wysokość 12 m.

Najbardziej reprezentacyjną częścią parku jest Park Centralny, którego główną osią jest promenada, biegnąca od pijalni ku obeliskowi Adama Mickiewicza. Główna promenada prowadzi w górę, do Parku Leśnego. Rosną tu rozłożyste, pachnące w czasie kwitnienia od maja rododendrony - czyli różaneczniki, ale także magnolie. Trawniki są pokryte dywanami kwiatów. Park posiada liczne ścieżki

i alejki. Rośnie tutaj kilkadziesiąt gatunków drzew egzotycznych, m.in. z Ameryki Północnej i bliskiego wschodu. Jest też wiele cennych okazów mających status pomników przyrody.

Wzdłuż rzeki Bystrzycy Dusznickiej, po obydwu jej stronach, ciągnie się deptak, łączący Park Zdrojowy z centrum miasta. Jest oświetlony przez oryginalne lampy, które wyglądają imponująco głównie nocą. Znajduje się przy nim wiele kawiarenek, wystawiając w sezonie na zewnątrz stoliki z kolorowymi parasolami.

Nie lubię wody mineralnej, toteż nie zachodziłem do pijalni. Uwielbia ją natomiast mój syn, toteż on kupował wodę, a ja na niego czekałem. I nie uważałem tego za stratę czasu, bo miałem dzięki

temu okazję posłuchać Polanicy w najlepszym wydaniu: mnóstwo ludzi, gwar, odgłosy związane z wakacyjnym sposobem spędzania czasu. Wieczorami odbywają się tam koncerty. Nie sądzę, że są codziennie, ale miałem okazję być świadkiem dwóch. Muszę przyznać, że oba były dedykowane ludziom starszym. Dla mnie nie stanowiły atrakcji, dały mi jednak do zrozumienia, kto odpoczywa w Polanicy. W większości są to ludzie w podeszłym wieku. Właśnie tam szukają zdrowia na kolejne lata. Czy im się to udaje? Niezależnie od tego, mają rację odpoczywając właśnie tutaj. Mają czyste powietrze, dobrą opiekę sanatoryjną, smaczne i zdrowe jedzenie oraz - co dla nich najważniejsze - wodę, która zwalcza choroby. Czegóż ona

nie leczy! Nie doceniam takich terapii głównie dlatego, że trzeba byłoby wypić tyle wody mineralnej, żeby odzyskać zdrowie, że sobie tego nie mogę wyobrazić.

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju

Z Polanicy Zdrój do Dusznik Zdroju jest 11 kilometrów. Wyjechaliśmy z Polanicy rano, by móc pozwiedzać wszystkie tamtejsze zabytki i mieć czas na obiad oraz na spacer. Byliśmy tam po raz pierwszy, a miejsce to specjalnie nas interesowało. Dzięki naszej inicjatywie doszło do wykonania pierwszego etapu dostosowania muzeum papiernictwa do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku. To akurat przypadek, że nasi współpracownicy zamontowali tam

brajlowskie urządzenia mówiące, gdy zaplanowaliśmy wakacje w Kotlinie Kłodzkiej i mogliśmy sprawdzić ich skuteczność.

Muzeum jest położone nad Bystrzycą Dusznicką, na południowych krańcach Dusznik Zdroju. Pierwsze wzmianki o produkcji papieru w tym miasteczku pochodzą z 1562 r. Muzeum mieści się w młynie papierniczym z 1605 r., który jest bezcennym w skali światowej zabytkiem techniki. Budynek jest jednym z najciekawszych pod względem architektonicznym obiektów przemysłowych w Europie. Elementami charakterystycznymi dla papierni jest dach kryty gontem, zakończony od zachodu barokowym szczytem wolutowym oraz oryginalny pawilon wejściowy w kształcie wieży. Ozdobne elewacje

młyna posiadają cechy charakterystyczne dla początków XIX w.

Krótko po uruchomieniu muzeum na poddaszu odkryto nieznane ostatnim niemieckim właścicielom papierni unikatowe polichromie zdobiące pokoje mieszkalne poprzednich właścicieli papierni. Trwające kilkanaście lat prace restauracyjne pozwoliły na udostępnienie 5 ścian i 2 sufitów pokrytych malowidłami z XVII i XVIII w. W trakcie remontu dachu w 2009 r. odkryto wewnętrzny sufit, również pokryty polichromią. Na uwagę zasługuje też drewniany żyrandol z XVII wieku z przedstawieniem różnych dusznickich obiektów, z których wiele nie zachowało się do dzisiaj.

Tradycja czerpania papieru w Dusznikach sięga początków

XVI w., jednak pierwsza papierownia stojąca w tym miejscu uległa zniszczeniu w czasie powodzi w 1601 r. Od początku XVII w. funkcjonowała tu produkcja, która podbijała papierniczy rynek na terenie Prus. Właściciele młyna i papierni szczycili się tytułem królewskich papierników, co świadczy o najwyższej jakości ich wyrobów.

Proces wytwarzania papieru zatrzymano w 1937 r., ponieważ nie sprostał fabrycznej konkurencji. Już wtedy rozumiano, jaką wartość przedstawiał ten obiekt i w 1939 r.

przekazano go na cele muzealne. Muzeum Papiernictwa powstało jednak dopiero po wojnie, w 1968 r.

Muzeum zajmuje się szeroko pojętą tematyką papiernictwa. Prezentuje historię powstawania papieru i rewolucji,

jaką przyniosło jego upowszechnienie. Zgromadziło i nadal gromadzi wiele zbiorów, które dotyczą nie tylko historii papiernictwa na świecie, ale również samego drukarstwa, a ponadto historii Dusznik Zdroju. Wśród jego kolekcji znajdują się m.in.: urządzenia i maszyny związane z przemysłem papierniczym: maszyny do pisania, maszyny drukarskie, prasy, pieczętarki introligatorskie, klisze używane do druku typograficznego, maszyny do ścierania drewna i produkcji masy papierowej, urządzenia pomiarów papieru, arkusze ozdobne barwione różnymi technikami (marmurkową, natryskową, ręcznie), dokumenty i druki z XIX i XX wieku (plany miasta, rachunki), XX-wieczne ekslibrisy, arkusze z filigranami, niektóre datowane

nawet na XVI i XVII wiek.

Wystawy czasowe prezentują prace różnych artystów (obrazy, grafiki), produkty papierowe (paszporty, banknoty), zbiory związane z historią Dusznik-Zdroju. W przyziemiu muzeum odbywa się pokazowa produkcja papieru czerpanego z użyciem specjalnie zrekonstruowanych urządzeń oraz narzędzi. Muzeum oferuje lekcje muzealne i warsztaty, które umożliwiają samodzielne czerpanie papieru i wykonywanie z niego galanterii papierowej, a także wykonywanie ozdób techniką decoupage. Od 2001 r., każdego roku w lipcu, muzeum obchodzi Święto Papieru, imprezę o charakterze festynu, popularyzującą wiedzę o historii i znaczeniu papieru, druku, introligatorstwa i sztuki współczesnej. Można wtedy

prześledzić cały proces powstawania papieru - od surowca po misterne zdobienia, np. batikiem.

Ostatnio muzeum przechodziło poważny remont i rozbudowę. Właśnie przy tej okazji zamontowano udźwiękowione tablice brajlowskie i inne elementy służące udostępnieniu obiektu naszemu środowisku. Weszliśmy doń i napotkaliśmy pierwszą tablicę. Zanim przeszliśmy dalej, pobawiliśmy się jej udźwiękowieniem. Naciskaliśmy kolejne przyciski i sprawdziliśmy jak działają. Urządzenie było ledwo co zamontowane, nie byliśmy więc zaskoczeni, że sprawnie działają.

Co jeszcze należy zwiedzić w Dusznikach? Z pewnością renesansowo-barokowy kościół parafialny p.w. św. św. Piotra i Pawła z XVII w.,

z bogatym wystrojem wewnątrz i unikatową amboną w kształcie wieloryba, kolejny kościół parafialny, ewangelicki p.w. MB Różańcowej z lat 1845-1846, kaplicę pustelnika z XVIII w., dawną kaplicę Świętej Trójcy, która była pierwotnie pustelnią, zamienioną na kaplicę nagrobną rodu Fraise i park zdrojowy z początku XIX w., ze zmianami w drugiej połowie XIX w.

W Parku Zdrojowym znajduje się Teatr Zdrojowy im. Fryderyka Chopina, zwany Dworkiem Chopina. Ten drewniany dworek został wybudowany w latach 1802-1805 jako "dom towarzyski". W 1826 koncertował w nim Fryderyk Chopin, a teraz odbywają się w nim koncerty fortepianowe, przedstawienia teatralne, a przede wszystkim

sławny Festiwal Chopinowski.

Należy zobaczyć obelisk z popiersiem Chopina ufundowany w 1897 r. przez Wiktora Magnusa, leśnika rozmiłowanego w muzyce tego kompozytora. To diorytowy głaz dwumetrowej wysokości z brązowym medalionem przedstawiającym popiersie artysty i podpisem w języku łacińskim: "Fryderykowi Chopinowi, który w Dusznikach w roku 1826 swą sztuką prawdziwą i wysoką kulturą szlachetny duszy charakter w zaraniu młodości okazał, pomnik ten ku wiecznej rzeczy pamięci za pozwoleniem władz miejskich Polak Polakowi wystawił". Jest tutaj też ratusz z XVI w., XIX w., kuźnia nad rzeką Bystrzycą z XVII w., renesansowy rynek z wotywną figurą Matki Bożej z Dzieciąt-

kiem postawioną w 1725 r. jako votum za uratowanie miasta od zarazy i niemiecka tablica upamiętniająca pobyt króla Jana Kazimierza w Dusznikach.

Kościół św. Anny w Zieleńcu

Został wybudowany w 1902 r. na miejscu XVIII-wiecznego, drewnianego kościoła, pochodzącego z 1762 r. Zbudowano go z polnych kamieni z obróbką kamieniarską z piaskowca, całość w stylu neoromańskim, z dachem pokrytym gontem. Znajduje się na stromym stoku, na wysokości około 860 m n.p.m. To jednonawowa budowla z półkolistą absydą i kruchtą. Posiada masywną, strzelistą, asymetrycznie ustawioną wieżę zwieńczoną

ostrosłupowym hełmem. Na zewnątrz budowli, po obu stronach głównego wejścia, na neoklasycyjnych kolumnach są umieszczone barokowe figury św. Krzyża z 1866 r. i Matki Bożej z 1862 r., które pochodzą z dawnej świątyni. Portal neoromański jest wykonany z piaskowca z oryginalnymi okuciami drzwi. Wejście prowadzi przez kruchtę z portalem, z płaskorzeźbą św. Anny z Matką Boską w tympanonie.

Wyposażenie wnętrza jest neoromańskie i pochodzi z czasów budowy. Barokowa pokrywa marmurowej chrzcielnicy z 1790 r. pochodzi prawdopodobnie z poprzedniego kościoła. Widnieje na niej scena Chrztu Chrystusa i Bóg Ojciec. W ołtarzu głównym znajduje się obraz św. Anny i Joachima oraz figury

apostołów Piotra i Pawła, a obok tablica upamiętniająca konsekrację, która odbyła się w 1904 r. Na koszu ambony znajdują się płaskorzeźby czterech ewangelistów, na za-plecku - Chrystus Dobry Pasterz, a na baldachimie - Chrystus i Doktorowie Kościoła.

W kruchcie ustawiono stojaki do nart - dla narciarzy uczestniczących w niedzielnych mszach. Co roku pod koniec lipca mieszkańcy Dusznik i turyści mogą uczestniczyć w odpuście św. Anny, który jest celebrowany przy zielenieckim kościele.

Kaplica Czaszek w Kudowie Zdroju

Podczas wspomnianego już pobytu w Polanicy odwiedziliśmy kaplicę, która wywarła

odmienne wrażenia na członkach naszej rodziny. Zachwycała moich bliskich, a ja czułem się tam niekomfortowo. Może miejsce to inaczej jest odbierane przez osoby, które go oglądają i przez tych, którzy tylko słuchają opowieści o księdzu - pomysłodawcy tego cmentarzyska. Nie mogłem zrozumieć, jak można wpaść na pomysł, by zebrać i zachować tak ogromną liczbę czaszek i innych ludzkich szczątków, a następnie chcieć je oglądać. Przecież nie może się to kojarzyć z czymś budującym, a jednak przekonuje swoją wymową tysiące ludzi. No, każdy ma inną wrażliwość.

O kaplicy można się dowiedzieć w najprostszy dla mnie sposób. Co jakiś czas wpuszczana jest do wnętrza kolejna grupa turystów. Drzwi są za-

mykane i zostajemy sam na sam z przewodnikiem i wspomnieniami po minionych wydarzeniach. Dokoła mnóstwo czaszek i ich historia. Co ci ludzie przeszli, co przywiodło tutaj ich resztki? Oповіда o tym przewodnik. Prezentacja jest krótka, całość fascynuje jednych, a przeraża drugich. W każdym razie każdy uważa, że jednak trzeba zobaczyć to miejsce i niezależnie od tego, jakie się ma odczucia, docenić, bo jak mało co skłania do głębszych refleksji.

Barokowa kaplica jest unikatowym dziełem kultury religijnej, jedynym tego rodzaju zabytkiem w Polsce i jedną z niewielu tego typu nekropolii na świecie. Wpisuje się w tanatoturystykę - podróżowanie do miejsc upamiętniających śmierć - i jest obowiąz-

kowym punktem wycieczek po Sudetach. Została zbudowana w latach 1776-1804 przez księdza Wacława Tomaszka. Prawdopodobnie pomysł na jej powstanie zrodził się podczas zwiedzania przez duchownego katakumb w Rzymie - przeraził go widok podziemnych ciemnych korytarzy, otwartych ludzkich grobów pełnych szkieletów i czaszek. Pewnego dnia ksiądz Tomaszek zauważył w pobliżu starej dzwonnicy w okolicy kościoła psy rozdrapujące ziemię. Z rozkopanych dołów wystawały ludzkie czaszki i kości. Zabezpieczył je wraz z miejscowym grabarzem i kościelnym. Okazało się, że należą do okolicznych mieszkańców zmarłych na cholera w czasie epidemii panującej w okresie wojny 30-letniej (1618-1648) i zabitych w czasie

wojen śląskich, głównie siedmioletniej (1756-1763).

Później zebrano czaszki i kości zmarłych z rejonu Kudowy, Dusznik i Polanicy Zdroju. Proboszcz poruszony ogromną ilością szczątków, szukał dla nich godnego miejsca i postanowił wybudować kaplicę.

Powstawanie tej budowli wraz z gromadzeniem, dezynfekcją, układaniem i konserwacją szczątków zajęło aż 8 lat, choć historycy twierdzą, że na realizację tego wyjątkowego miejsca ksiądz poświęcił ostatnie trzydzieści lat swojego życia.

Kaplica przetrwała lata. Czaszki w pomieszczeniu są w dobrym stanie, co sprawia, że na zwiedzających miejsce to robi często makabryczne wrażenie. Nie wszystkie kości są anonimowe. Są tu szczątki

pomysłodawcy utworzenia kaplicy, księdza Wacława Tomaszka i grabarza Langerera, który przez wiele lat pomagał proboszczowi w jego pracy. Krucyfiks, przy którym prezentowane są czaszki, znajduje się na ołtarzu głównym. Ta niewielka kapliczka łączy kości członków rodzin, przyjaciół, ale też wrogów.

Wnętrze kościoła nie pozwala zapomnieć o nieuchronności śmierci. 3 tysiące czaszek i kości ludzkich posłużyło do wystroju ścian i sklepienia. Układają się we wzory i makabryczne zdobienia. Jest wiele kości z deformacjami chorobowymi i genetycznymi.

Na koniec zwiedzania przewodnik otwiera włącz w podłodze, gdzie można zobaczyć zgromadzonych pod podłogą 20-30 tysięcy szczątków

ludzkich. Obok kapliczki znajduje się pomnik z trójjęzycznym napisem: "Ofiarom wojen ku upamiętnieniu, a żywym ku przestrodze 1914". Co roku, 14 sierpnia o północy, odprawiana jest w kaplicy msza święta za wszystkich, którzy w niej spoczywają i tych, którzy umarli z powodu choroby lub w wyniku nieszczęśliwego wypadku.

Muzeum Zabawek w Kudowie Zdroju

Dosyć makabryczności!
Czas na zabawę. Muzeum z tysiącami zabawek mieści się w niewielkim domu w centrum Kudowy Zdrój, niedaleko Placu Zdrojowego. Istnieje od 2002 roku. To największa w Polsce wystawa zabawek. Jest tutaj kilka tysięcy eksponatów z całego świata.

Zabawki są zminiaturyzowanymi przedmiotami ze świata dorosłych, odzwierciedlały epokę, w której powstały: modę, obyczaje, technikę, wydarzenia historyczne. Sprawiały radość, rozbudzały wyobraźnię i uczyły.

W szklanych gablotach na parterze i na piętrze są zaprezentowane różne formy zabawkarstwa europejskiego - od starożytności po lata 80. XX wieku. Są tu miniatury domów i kuchni z pełnym wyposażeniem: meble, mini talerze, butelki, garnki - z drewna, szkła i metalu, teatrzyki domowe, szopki bożonarodzeniowe, zabawki znane z filmów, lalki i ich akcesoria, pluszaki, zabawki blaszane, militaria chłopięce, klocki, zwierzątka, zabawki optyczne, stare pozytywki itd. Kilka z nich można uru-

chomić i zobaczyć na przykład jak kręci się karuzela.

Jedna z sal muzealnych została wystylizowana na szkolną klasę sprzed 50 lat. W muzeum są organizowane lekcje muzealne i spotkania tematyczne. Uczestnicy Warsztatów Zabawkarskich wykonują własnoręcznie zabawki, które zabierają do domu.

Park Narodowy Gór Stołowych

Park Narodowy Gór Stołowych został utworzony 16 września 1993 r. Znajduje się na terenie Sudetów Środkowych w północno-zachodniej części Ziemi Kłodzkiej, przy granicy polsko-czeskiej. Ma powierzchnię 6340 ha. W otulinie Parku znajdują się popularne uzdrowiska:

Polanica Zdrój, Duszniki
Zdrój i Kudowa Zdrój.

Góry Stołowe wzięły swoją nazwę od krajobrazu, którego charakterystycznymi elementami są rozległe płaszczyzny i wznoszące się nad nimi urwiste ściany. Długi, trwający do dzisiaj, proces niszczenia doprowadził do podziału płyty na grzbiety i separowane wzgórza, których przykładem są współczesne masywy Szczelińca (919 m n.p.m.), Skalniaka (915 m n.p.m.), Narożnika (851 m n.p.m.) i Mnicha (522 m n.p.m.).

Góry, o których opowiadam, posiadają unikatową budowę płytową i nietypowe kształty skał. Do powszechnie znanych form należą Kwoka, Wielbłąd i Głowa wielkoluda. W obrębie piaskowca ciosowego powstał system korytarzy tworzący labirynty skalne,

wyrzeźbione przez wodę i wiatr, z których szczególnie znane są Błędne Skały. Ze względu na wyjątkowość i unikalność tego miejsca, w 1957 r. utworzono tu rezerwat przyrody. Powstałe bloki skalne tworzą kilkusetmetrową trasę turystyczną o niepowtarzalnym uroku. Miejscami trzeba przeciskać się pomiędzy wąskimi szczelinami skalnymi. Wysokość korytarzy waha się w granicach 6-8 m, a szerokość jest różna - miejscami wynosi tylko kilkadziesiąt centymetrów. Na Szczeliniec od strony Karłowa prowadzi ok. 665 kamiennych schodów powstałych pod koniec XVIII w. Na szczyt można również wejść szlakiem z Radkowa przez Wodospady Pośny i wieś Pasterkę.

Skały Puchacza to teren

XIX-wiecznego wydobywania piaskowca. Kamieniołom działał tu aż do II wojny światowej. Pozostałe po nim wyrobiska mają wysokość ponad 50 metrów. Nieużywane od ponad 70 lat, niezabezpieczone wyrobisko stało się jedną z największych atrakcji w Górach Stołowych. Zachowały się ściany i górna krawędź wyrobiska, będąca dobrym punktem widokowym oraz kamienna pochylnia służąca do transportu bloków piaskowca.

Malownicza Szosa Stu Zakrętów o długości 35 km przecina Park Narodowy Gór Stołowych. Droga ta stanowi główną arterię komunikacyjną Parku i łączy leżące po przeciwnych stronach masywu miasta: Kudowę Zdrój i Radków. Jako niewidomy autor nie mogę zaświadczyć, jak jest tam pięknie, ale

inni, widząc te okolice to potwierdzają. Tak bardzo im się podoba, że warto tam pojechać, zatrzymywać się gdzie to możliwe, by choćby słuchać, co i jak oni opowiadają.

Bazylika p.w. Nawiedzenia NMP w Wambierzycach

Bazylika znajduje się w malowniczej dolinie potoku Cedron. Jest jednym z najliczniej uczęszczanych ośrodków pielgrzymkowych. Jest znana jako Sanktuarium Wambierzyckiej Królowej Rodzin, Patronki Ziemi Kłodzkiej. To barokowa bazylika wybudowana w latach 1715-1723. Stoi na wzgórzu, gdzie w XII wieku w niszy wysokiego drzewa umieszczono figurkę Matki Boskiej. Według kronik

w 1218 r. ociemniały Jan z Raszewa odzyskał w tym miejscu wzrok, co dało początek licznym pielgrzymkom. Wkrótce pod drzewem z figurką postawiono ołtarz, a następnie drewniany kościół. W 1512 r. zastąpiono go ceglana świątynią, która jednak została zrujnowana podczas wojny trzydziestoletniej. W latach 1715-1723 powstała kolejna świątynia, która przetrwała do dzisiaj.

Do świątyni prowadzą kamienne schody o trzech ciągach, zbudowane z 56 stopni. 33 z nich w środkowym ciągu symbolizuje lata życia Jezusa. Kolejnych 15 stopni nad pierwszym tarasem oznacza lata życia Maryi przed jej Boskim Macierzyństwem. Imponująca fasada z późnego renesansu ma 52,5 m

wysokości. Jest podzielona na trzy części, z których środkowa jest najszersza. Ozdobiona symetrycznie usytuowanymi podwójnymi pilastrami i płycinami, jest w połowie rozdzielona niewielką galerią na dwie kondygnacje, co nadaje kościołowi charakter pałacowy. Wrażenie to potęguje górny ciąg balustrady, który dekorują kamienne posągi apostołów. Fasadę wieńczą trzy płaskie szczyty. Pośrodku półkolistej wnęki, w osi fasady, znajduje się duża drewniana rzeźba Matki Boskiej Wambierzyckiej z połowy XVIII w., a nad nią widnieje emblemat z herbem papieża Piusa XI.

Barokowe wnętrze świątyni zdobią malowidła, obrazy i rzeźby. Ambona jest rzeźbiarską kompozycją wyrażającą

słowa maryjnego hymnu Magnificat. Ołtarz główny mieści cudowną figurkę Matki Boskiej, która wraz z cokolikiem jest wykonana z lipowego drewna, w stylu gotyckim. Przedstawia Matkę Bożą z nagim Jezusem na ręku. Dzieciątko w prawej ręce trzyma ptaszka, a lewą sięga po owoc, umieszczony w lewej dłoni Matki. Głowy Maryi i Jezusa ozdobione są koronami. Cała figurka jest polichromowana. Podobnie jak inne tego typu wizerunki, wambierzycka figurka ubierana jest w tzw. "sukienkę", która okrywa ją całą od szyi w dół.

W okalających nawę obejściach jest wyeksponowanych 6000 wot z XVIII w. Nad drzwiami wejściowymi bazyliki znajduje się sześć świec ofiarowanych w 1666 r. przez baronową Stillfried, która

wymodliła uzdrowienie swego dziecka u wambierzyckiej Matki Bożej. Ich ciężar wynosi dokładnie tyle, ile ważył potomek arystokratki w chwili uzdrowienia. Kolejną atrakcją jest podwójnie przedziurawiony obraz Matki Bożej. Legenda głosi, że w czasie najazdu Szwedów żołnierz z armii nieprzyjaciół trzykrotnie wystrzelił do wizerunku Najświętszej Maryi Panny, a jedna z kul odbiła się od płótna i zabiła żołnierza.

30 maja 1676 r., o zachodzie słońca kościół otoczył nieziemski blask, niegasnący przez wiele godzin. Do tego zdarzenia nawiązuje dziś iluminacja kościoła składająca się z 1390 żarówek.

17 sierpnia 1980 roku kardynał Stefan Wyszyński dokonał koronacji figurki

Matki Bożej nadając jej tytuł Wambierzyckiej Królowej Rodzin. Do sanktuarium pielgrzymują motocykliści, kolejarze, dawcy krwi i turyści. Jedną z atrakcji sanktuarium jest ruchoma szopka, którą tworzy 800 figurek. Szopka przedstawia Boże Narodzenie, rzeź dzieci na rozkaz króla Heroda, 12-letniego Jezusa w świątyni, ostatnią wieczerzę, objawienie Matki Boskiej w Lourdes, kopalnie węgla, zabawę ludową oraz Świętą Rodzinę przy pracy.

Wielka Sowa z wieżą widokową

Na Wielkiej Sowie, najwyższym szczycie Gór Sowich, o wysokości 1015 m n.p.m, stoi 25-metrowa wieża widokowa

stanowiąca swoisty symbol tych gór. Pierwsza wieża (drewniana) została tutaj zbudowana w 1886 r. Przetrwała do roku 1904. Budowę kamienno-żelbetowej wieży rozpoczęto w lipcu 1905 r. Wspinamy się na nią najpierw zewnętrznymi schodami, które prowadzą do schodów wewnętrznych. Jest tu wewnętrzna kondygnacja widokowa z 14 oknami. Do górnej platformy na wysokości 25 m, skąd możemy podziwiać rozległe widoki na niemal całe Sudety od Karkonoszy po Masyw Śnieżnika, a w bezchmurne dni dostrzeżemy Wrocław, prowadzą kolejne 21 stopnie.

Konstrukcja wieży przypomina charakter latarni morskich, ale w rzeczywistości nie jest realizacją świetlnego kompasu wyznaczającego

żeglarzom azymut. Jest urze-
czywistnieniem innej społecz-
nej magii, jakiej Niemcy
ulegli u schyłku XIX wieku:
magii kultu osoby kanclerza
Otto von Bismarcka. Takie
wieże powstały ku czci czło-
wieka, który zjednoczył roz-
dzielone Niemcy w Rzeszę
Niemiecką. W latach
1869-1934 powstało 240
takich wież, z czego 172
jest w Europie, a 68 w
krajach tak egzotycznych jak
Tanzania czy Papua Nowa
Gwinea. W Polsce istniało
40 wież o imieniu wielkiego
kanclerza, do dzisiaj
pozostało ich 17.

Zamek Grodno w Zagórze Śląskim

Warownia wznosi się nad
doliną rzeki Bystrzycy
Świdnickiej. Niemiecka

nazwa tego obiektu to Kynsburg, względnie Kśnigsberg. Na zamek można dojść od strony wsi, albo wiszącym mostem od strony Jeziora Bystrzyckiego.

Zbudowano go na szczycie góry Choina o wysokości 450 m n.p.m, która znajduje się na styku Gór Wałbrzyskich i Sowich.

Według podań pierwszą budowlą w tym miejscu była strażnica postawiona na górze przez angielskiego rycerza w 800 r. Według tradycyjnych przekazów kamienną twierdzę w Zagórze zbudował w 1189 r. książę Bolesław I Wysoki. Bardziej realny wydaje się pogląd, że budowę warowni w ramach tworzenia strategicznego pasa obronnego przeciwko Czechom rozpoczął na przełomie XIII i XIV stulecia książę świdnicko-jaworski

Bolko I, a pierwszy zachowany dokument świadczący o istnieniu zamku pochodzi z 1315 r.

Zamek zmieniał właścicieli i był wielokrotnie przebudowywany. W XV stuleciu zamkowe wzgórze zamieszkiwały śląskie rody rycerskie, które w czasie niepokoїв związanych z wojnami husyckimi trudniły się rozbojem. W czasie wojny trzydziestoletniej zamek został zniszczony i zdobyty przez Szwedów. W roku 1689, na skutek uderzenia pioruna, zamkowa wieża uległa spaleniu, a następnie cały zamek popadł w ruinę. W 1823 r. kupili go okoliczni chłopi, którzy zamierzali rozebrać obiekt dla pozyskania materiałów budowlanych, co się im jednak nie udało, gdyż rok później sąd nadał prawo wieczystego użytkowania zamku

Janowi Gustawowi Buschingu - profesorowi z Wrocławia, który stał się inicjatorem zabezpieczenia przedniszczeniem tych ruin. Jego następcy przeprowadzili wiele prac remontowych i adaptacyjnych. Wreszcie powstało tam muzeum i restauracja.

Zamek składa się z najstarszej części - zamku górnego i powstałego podczas rozbudowy w XVI w. zamku dolnego z budynkami gospodarczymi. Budynek bramny ozdobiony jest dekoracją sgraffitową przedstawiającą stojące na tylnych łapach lwy. Na zamku górnym znajdują się: wysoka wieża, budynki mieszkalne i mały dziedziniec ze średniowieczną cysterną na wodę. Wieża z widokiem na okolicę i dolinę Bystrzycy jest udostępniona dla turystów. We wnętrzach zamku

można zobaczyć piękne portale, ekspozycje poświęcone dawnej sztuce obelężniczej i krzyżom pokutnym. Na zamku dolnym znajdują się dwa dziedzińce. Można tam zobaczyć m.in. studnię, kilkusetletnią lipę sądową, pod którą odbywały się sądy nad poddanymi i armatę, będącą prezentem cesarza Wilhelma dla ówczesnego właściciela Grodna, Ferdynanda von Zedlitz.

Cerkiew z Sokołowska

W niniejszej książce opowiadam o wielu kościołach wyznania katolickiego. Znalazła się także okazja, by opowiedzieć o cerkwi prawosławnej. Piękna cerkiew pod wezwaniem św. Michała Archanioła została zbudowana w latach 1900-1901 dla rosyjskich kuracjuszy przyjeżdża-

jących do uzdrowiska w Sokółowsku. Jest malowniczo położona w dawnym parku sanatoryjnym. Służyła wiernym do końca lat 30. XX wieku. Po II wojnie światowej cerkiew została porzucona i zapomniana. Przez pewien czas służyła jako kostnica. W latach 1980-1996 stanowiła własność prywatną i była wykorzystywana jako dom letniskowy. Dzięki staraniom parafii prawosławnej św. Cyryla i św. Metodego we Wrocławiu odkupiono cerkiew, dzięki czemu po wykonaniu generalnego remontu powróciła we władanie kościoła prawosławnego. Od 1999 r. istnieje tam pracownia pisania ikon i mała galeria ikonopisa Michała Boguckiego. W 2008 r., w czasie huraganu, został zniszczony dach świątyni. Mimo to cerkiew jest czynna.

Jest to jedyna cerkiew w Sudetach udostępniana zwiedzającym, zwykle otwarta od rana do zmierzchu. Jeśli jest zamknięta, można poprosić o jej otwarcie mieszkańców w pobliskim Domu Św. Elżbiety jej opiekunów.

Zespół domów Dwunastu Apostołów w Chełmsku Śląskim

Wieś Chełmsko Śląskie leży nad rzeką Zadrną. W XVIII wieku dzięki cystersom zbudowano tam dla tkaczy czeskich zespół 12 drewnianych domów, zwanych Dwunastoma Apostołami. Obok stały 4 domy podcieniowe, zwane Czterej Ewangeliści i Siedmiu Braci. Z Siedmiu Braci pozostał do dzisiaj tylko jeden obiekt, reszta uległa zniszczeniu podczas

pożaru. Całość stanowi dużą atrakcję turystyczną jako jedyny tego typu obiekt w Polsce.

Domy pełniły funkcję warsztatów tkackich oraz mieszkalną. Zbudowano je tu nieprzypadkowo - do wyrobu płótna niezbędne są odpowiednie warunki. Przepływający wartki strumień na zapleczu domów umożliwiał moczenie surowego płótna, a strome zbocze nachylone ku południowi pozwalało na jego suszenie oraz bielenie. Potrzebny do bielenia potaż był uzyskiwany z drewna bukowego, pochodzącego z pobliskich lasów.

Wyjątkowość architektury tego zespołu wynika z faktu, że jest to zwarty rząd drewnianych domów z podcieniami. Są zbudowane w konstrukcji ryglowej lub na zrąb, o dwutraktowych wnętrzach, każdy

z podcieniem i drewnianym szczytem. Każdy z nich wspiera się na trzech słupach, a stromy dwuspadowy dach jest pokryty gontem. Ściany są połączone w narożach na jaskółczy ogon i są wykonane z belek w konstrukcji wieńcowej. Każdy dom jest zbudowany na rzucie prostokąta o wymiarach 7,5 x 15 m. Mimo niewielkich rozmiarów, były to niezwykle funkcjonalne pomieszczenia. Wnętrze składa się z sieni, kuchni, małego pomieszczenia gospodarczego oraz izby głównej o powierzchni około 40 m², która była miejscem życia i pracy tkacza. To właśnie tutaj stały dwa krosna oraz sprzęt niezbędny do wyrobu płótna. Strych na drugim piętrze pełnił funkcję magazynu surowców oraz gotowego

materiału.

W domu nr 15 mieści się Izba Tkacka, w której można poznać historię oraz tradycję tkactwa lnu, z działaniem krosna i kołowrotka. Ekspozowane są różne narzędzia związane z tkactwem. W innym domu jest prezentowana wystawa artystyczna wyrobów. Możemy spróbować tam lokalnego przysmaku, tzw. Bomby Apostołów. To korzenny piernik przełożony śliwkowymi powidłami oraz bitą śmietaną. Ciasto ma kształt rzędu domków, w których znajduje się kawiarenka.

Pałac Jedlinka

Pierwsze wzmianki o Jedlince (niem. Tannhausen) pochodzą z XIII wieku. Właścicielem tych dóbr był książę jaworsko-świdnicki Bolko

I Surowy. Dążąc do rozwoju gospodarczego swoich włości, popierał kolonizację w górskiej części księstwa. Zainicjował budowę łańcucha zamków na granicach, zwłaszcza w Sudetach.

Najpierw była tu warownia, a barokowy dwór zbudowano na początku XVII w. Pałac zasłynął z browaru, który tam istniał. Został przebudowany w drugiej połowie XVIII w. Od 1721 roku właścicielami Tannhausen byli: hrabina Charlotta Maximilliana von Seher-Thoss, która założyła tu uzdrowisko nazwane na jej cześć Charlottenbrunn (dziś Jedlina-Zdrój), której rzeźba znajduje się na Placu Zdrojowym w Jedlinie, i jej mąż - marszałek Hans Christoph, który był pionierem wydobywania węgla kamiennego w okolicy.

Obecną formę pałac zawdzięcza Carlowi Kristero-
wi, zwanemu "śląskim Rocke-
fellerem", właścicielowi
fabryk porcelany, znanym z
pomocy charytatywnej dla ubo-
gich mieszkańców regionu,
który w 1861 r. zakupił
Tannhausen. Przyczynił się
do upowszechnienia porcelany,
która poprzednio była prze-
znaczona tylko dla elit.

W pałacu na uwagę zasługu-
je sala balowa, zdobiona
płatkami prawdziwego złota,
pokój Carla Kristera z ko-
lekcją jego porcelanowych wy-
robów oraz malowidłami amor-
ków, trzy sale rezydencjonal-
ne z zachowaną XIX-wieczną
sztukaterią oraz secesyjnym
piecem, pracownia sztukator-
ska oraz XIX-wieczna zabyt-
kowa winda kuchenna, z której
nadal można korzystać.

Jedną z pałacowych sal

wyposażono w niemieckie sprzęty pochodzące z II wojny światowej, inscenizując pracę sztabu organizacji nad projektem Riese. Można usłyszeć tu dźwięk radiostacji i starych maszyn do pisania. Przy wejściu do sali umieszczono gabloty upamiętniające niewolniczą pracę jeńców obozu Gross Rosen podczas budowy obiektu Riese. W podziemiach pałacu znajdują się pozostałości niemieckiego schronu przeciwchemicznego pochodzącego z II wojny światowej, od roku 1938 bowiem organizacja NSV przygotowywała zaplecze sanitarne na potrzeby przyszłej wojny. Następnie do pałacu wprowadziła się Śląska Wspólnota Przemysłowa nadzorująca budowę projektu Riese (Olbrzym) w Górach Sowich.

W latach 1944-1945 mieściło się tu biuro projektowe nazistowskiej Organizacji Todt, która nadzorowała budowę podziemnego kompleksu Riese w Górach Sowich oraz przebudowę zamku Książ. Po wojnie pałac został przekazany PGR-owi - składowano w nim m.in. siano. W roku 2004 wraz z terenem kupił go prywatny właściciel, który odrestaurował kilka sal w pałacu, które są teraz udostępniane zwiedzającym. Przy pałacu otwarto też hotel.

Muzeum Górnictwa i Hutnictwa Złota w Złotym Stoku

Złoty Stok jest najstarszym ośrodkiem górniczo-hutniczym w Polsce. Ta średniowieczna osada powstała w

związku z wydobywaniem złota. Przypuszcza się, że najstarsze prace wydobywcze prowadzono w tych okolicach nawet przed czterema tysiącami lat. Pierwszy zapis o robotach górniczych w Złotym Stoku pochodzi z 1273 roku. Najstarsze dokumenty potwierdzające prawa miejskie Złotego Stoku pochodzą z 1334 roku. W roku 1529 było tu czynnych 145 kopalń i kilkanaście małych hut. Po dwudziestu następnych latach było już 190 kopalń. W roku 1612 sławę miastu przyniosła pierwsza na świecie próba użycia czarnego prochu strzelniczego do odstrzału skał. W roku 1679 z kopalnianych hałd zaczęto pozyskiwać arsen i produkować arszenik. Szacuje się, że z wydobytej tu rudy otrzymano 126000 ton arsenu oraz że w

czasie 700 lat eksploatacji z miejscowych złóż pozyskano 16 ton czystego złota.

W roku 1962 zamknięto kopalnię, a trasę turystyczną, ukazującą historię wydobywania złota, otwarto w roku 1996. Z olbrzymiego labiryntu podziemnych korytarzy o długości około 300 km, rozmieszczonych na 21 poziomach, udostępniono do zwiedzania dwie sztolnie. Jedną z nich mogą pokonywać także osoby niepełnosprawne. Podczas planowania wycieczki do tego miejsca należy uwzględnić, że pod ziemią temperatura jest stała i wynosi około 7 stopni C.

W 500-metrowym odcinku Sztolni Gertrudy można zobaczyć bogatą ekspozycję map i planów kopalni z okresu od XVIII do XX wieku (w tym tajemniczą mapę Sztolni Czarnej). W gablotach są

wystawione dawne narzędzia górnicze i hutnicze oraz minerały. Jest też wystawa lamp górniczych, piec mufłowy, piec laboratoryjny, w którym wytapiano złoto i XVIII-wieczny wózek do transportu rudy. W bocznych chodnikach, pełniących dawniej funkcję magazynów materiałów wybuchowych, urządzono laboratorium J. Schärferberga, który pod koniec XVII wieku zapoczątkował produkcję arszeniku z pokopalnianych hałd. Według legendy arszenikiem ze Złotego Stoku był podtruwany Napoleon.

Jedną z większych atrakcji jest skarbiec, w którym złożono 1066 "złotych" sztabek, odpowiadających 16 tonom złota uzyskanym w ciągu całego czasu pracy kopalni. W Muzeum Przestróg, Uwag i Apeli zgromadzono kilkadzie-

siąt tablic ostrzegawczych z uwiecznionymi najróżniejszymi hasłami, instrukcjami i ostrzeżeniami, mającymi informować, pouczać i przestrzegać - dorobek kilku pokoleń pracowników BHP.

Do zwiedzania udostępniono również 200 metrów Sztolni Czarnej Górnej. Przewodnik objaśnia stosowane w przeszłości metody obudowywania wyrobisk oraz ręcznego kruszenia skał i drążenia chodników w poszukiwaniu radu. W głębi sztolni znajduje się XVII-wieczny szyb, którym trasa turystyczna prowadzi 8 pięter w dół. Schody kończą się na głębokości 23 metrów, skąd krótki, bardzo kręty chodnik wiedzie do wysokiej podziemnej komory. Tutaj kaskadą wysokości 8 m spływa po skałach jedyny w Polsce i unikalny w skali europejskiej

podziemny wodospad.

Bogata oferta dodatkowych atrakcji obejmuje płukanie złota, własnoręczne bicie pamiątkowych monet, strzelanie z łuku sportowego, wspinanie po sztucznej ścianie alpinistycznej, zjazd kolejką tyrolską, przejażdżkę konną, zorganizowanie ogniska. Jest też możliwość obejrzenia bogatej kolekcji skał i minerałów, których okazy można kupić.

Pałac Marianny w Kamieńcu Ząbkowickim

Budowa pałacu w Kamieńcu rozpoczęła się wiosną 1839 r. Zbudowała go Marianna Orańska, księżniczka niderlandzka, której rodzina osiadła w Prusach. Marianna poślubiła księcia pruskiego, ale małżeństwo nie było

udane. W roku 1848 budowa pałacu została wstrzymana wskutek ich rozwodu z powodu romansu Marianny z masztalem Johannem von Rossumem. Zabroniono jej przebywać na terenie Prus przez czas dłuższy niż 24 godziny i nałożono na nią karę infamii. W 1853 r. Marianna wznowiła prace budowlane i przekazała pałac synowi Fryderykowi Wilhelmowi Albrechtowi.

Marianna miała wielki talent przedsiębiorcy. Pomnażała majątek, budowała drogi, dozorowała swoje firmy, m.in. kamieniołomy marmuru, skąd tak go dużo w pałacu kamienieckim. Pierwsi mieszkańcy wprowadzili się do pałacu w 1857 r., ale oficjalnie zakończono budowę w 1872 r.

Pałac ma cztery narożne wieże, grube mury i wygląda jak średniowieczne zamczysko,

choć to letni pałac. Do jego budowy użyto materiałów najwyższej jakości, m.in. politurowanych cegieł, dzięki czemu mury lśnią w słońcu. Jest posadowiony na wzgórzu, dzięki czemu widać go z daleka.

Przewodnicy opowiadają, że to jedyna budowla w świecie, w której znajdziemy elementy architektury mauretańskiej, willi włoskich, zamków szkockich, angielskich, a cztery wieże stylizowane są na wieże zamku księcia Brzetysława II, który - według przekazów historycznych - stał w Kamieńcu Ząbkowickim w średniowieczu. Szerokie schody prowadzące do zamku są typowe dla architektury romantycznej. Cechą charakterystyczną tutejszego zamku jest symetria typowa dla budowli barokowych. Jest tu więc i

neogotyck, i neobarok, i romantyzm.

Strona reprezentacyjna zamku usytuowana jest od strony Kamieńca Ząbkowickiego. Hala podjazdów jest szeroka, a nad nią jest wielki taras sali balowej o długości 800 m. Symetrycznie, z drugiej strony zamku, jest kolejna ogromna sala - jadalnia z widokiem na tzw. parter wodny. Obie sale połączone są łącznikiem, który biegnie wysoko w centralnej części pałacu. Flankują go dwa dziedzińce, które porastają potężne, około 140-letnie bluszcze. Korytarze obiegające oba dziedzińce były pierwotnie przeszklone i ogrzewane. Rosły tu egzotyczne rośliny, zdobiły cenne meble i popiersia. Przylegają do nich pokoje herbaciane. Powyżej usytuowany jest

kolejny korytarz obiegający dziedzińce. Pomędzy nimi, na półpiętrze oświetlanym przez okrągłe okienka, mieszkała służba. Na najwyższej kondygnacji znajdowały się sypialnie właścicieli. W zamku działały windy: osobowa, towarowa i z kuchni na pokoje książęce, którymi wozono posiłki. W latach 20 i 30 XX w. pracowało w nim ok. 150 osób.

Zamek w Kamieńcu jest potężny, trudno było go ogrzać. W najniższej kondygnacji w korytarzu wokół dziedzińców było ogrzewanie podłogowe, ale korzystano też z kaloryferów - rury schowane w murze chroniono przed przemarzaniem otuliną z gliny z domieszką słomy. Do ogromnej sali balowej tłoczono z dołu gorące powietrze. To pomysł zaczerpnięty z zamku w

Malborku.

Było tutaj 27 fontann. Fontanna na stawie ma 30 m wysokości i jest najwyższą fontanną na Dolnym Śląsku i trzecią w Polsce.

Przewodnik przez ponad godzinę oprowadza po pałacu. Zwiedzanie zaczyna się od bocznego wejścia od strony budynku maszynowni/biogazowni. Z niej wchodzi się po 56 krętych i wąskich schodkach na wyższą kondygnację. Jest tu stajnia, w której było 30 boksów dla koni. Miały marmurowe żłoby, spośród których zachowały się nieliczne i kryształowe lustra, których już nie ma. W oknach są witraże, bo dzierżawca, który dysponował zamkiem przez wiele lat po II wojnie światowej, zrobił tu kawiarnię. Donicowy (butelkowy) strop tak skonstruowa-

no, że wyciągał z wnętrza wilgoć. Dla zwiedzających dostępna jest między innymi część jednego skrzydła, w którym znajduje się 8 komnat.

Krzywa Wieża w Ząbkowicach Śląskich

Nie wiadomo kiedy i w jakim celu zbudowano tę wieżę. Może jest pozostałością dawnego zamku, który miał istnieć tu jeszcze przed lokacją miasta około roku 1280, o czym świadczyć może jej najniższa część, zbudowana z kamienia do wysokości około 10 metrów. Według innej wersji wieża służyła jako brama miejska. Pewne jest, że od XV w. aż do czasów II wojny światowej, pełniła rolę miejskiej dzwonnicy.

Dawne wejście do tej czwo-

roboczej wieży umieszczone jest na poziomie pierwszego piętra, zatem można było się dostać do środka po drabinie lub zewnętrznych schodkach. Pomieszczenie wewnątrz budowli, znajdujące się na poziomie przyziemia, które było dostępne tylko od góry, służyło jako loch głodowy. Na początku XVI w. wieżę połączono gankiem z kaplicą kościoła. św. Anny, co ułatwiało dzwonnikowi pracę. Niecałe 100 lat później ganek rozebrano, ponieważ na skutek przechylenia wieży konstrukcja popękała i groziła zawaleniem. Wieża była krzywa!

W 1858 r. Ząbkowice nawiedził wielki pożar, w wyniku którego górna część wieży została uszkodzona. Stwierdzono, że nadpalona wieża może poważnie zagrażać miastu i

postanowiono ją rozebrać. Ostatecznie jednak do tego nie doszło. Po oględzinach okazało się, że wieża jest w dobrym stanie i postanowiono odbudować jej spaloną część, zbudowano więc nową, 8-metrową górę.

Po odbudowie wieża przybrała dzisiejszy wygląd. Dobudowano także małą wieżyczkę od strony południowej. W 1863 r. na wieży umieszczono nowy zegar, a w 1924 r. na jej szczycie zawieszono nowe dzwony. Służyły tylko 20 lat, gdyż podczas II wojny światowej zostały zdjęte i najprawdopodobniej przetopione na armaty. Pod koniec lat 60. XX w. Krzywą Wieżę po gruntownym remoncie przekazano na cele turystyczne.

Wysokość wieży wynosi 34 m, a odchylenie od pionu 2,12 m. Podczas pomiarów

dokonanych w 1977 r. stwierdzono, że odchylenie wieży wynosi 1,98 m. Nie wiadomo, dlaczego wieża uległa pochyleniu. Powszechnie uważa się, że powodem mogły być wstrząsy tektoniczne w 1590 roku. Nie wyklucza się również, że przyczyną było rozmoknięcie gruntu, które spowodowało osiadanie fundamentu.

Dziś Krzywa Wieża pełni funkcję punktu widokowego. Wbrew pozorom niewidomi często lubią takie miejsca. Nie możemy oglądać okolic, ale lubimy słuchać, gdy opowiadają o tym, co widzą, ludzie pełnosprawni. Na czym to polega? Może na tym, że gdy do oczu trafia fascynujący ich obraz, wpadają w jakąś euforię i tak interesująco opowiadają, że zarażają swoich słuchaczy. Nie wiem, czy

właśnie mają tak inni niewi-
domi, ja w każdym razie mam.
Zawsze jestem zadowolony,
gdy widzący przewodnicy opo-
wiadają o oglądanych rze-
czach, które im się podobają.

Opactwo Cystersów w Henrykowie

Zespół klasztorny opactwa
cysterskiego w Henrykowie to
jedno z najokazalszych i naj-
piękniejszych założeń baroko-
wych na Śląsku, miejsce po-
wstania Księgi Henrykow-
skiej - zabytku piśmiennictwa
polskiego z XIII wieku.

Składa się ona z dwóch
ksiąg, z których pierwszą
spisał opat Piotr w latach
1268-1269 lub 1268-1273,
a druga, nieustalonego auto-
ra, powstała po roku 1310.
Księga jest spisana po łaci-
nie, ale w jej treści znajdu-

je się zdanie uważane za najstarsze zapisane w języku polskim: "Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj".

Głównym obiektem opactwa jest kościół Wniebowzięcia NMP i Św. Jana Chrzciciela, pochodzący z XIII w., a rozbudowywany w XIV, XVII i XVIII w. Świątynia prezentuje wspinały, barokowy wystrój wewnątrz. Zobaczyć tu można m.in. słynne renesansowe "stalle henrykowskie" z XVI-XVII w. oraz gotycki nagrobek Bolka II i jego żony Juty z poł. XIV w. Przed świątynią stoi efektowna kolumna Świętej Trójcy z XVII wieku. Znajduje się tu również piękny, barokowy klasztor z XVII w. W latach 1681-1702 poddano go przebudowie, pozostawiając elementy średniowiecznej budowli, np. niedawno odkryte

portale. W udostępnionym do zwiedzania refektarzu, Sali Purpurowej, Sali Dębowej i Sali Żółtej można obejrzeć dzieła sztuki malarskiej oraz sztukatorską i stiukową dekorację sklepień.

Przy klasztorze znajduje się tarasowy ogród włoski z XIX w. i ogród opacki z XVIII w., w którego centrum stoi dawny pawilon letni opatów, a z boku dawna oranżeria. Zachował się również fragment XVII-wiecznego muru obronnego z barokowymi bramami: Dolną z XVII i Górną z XVIII wieku. W obiektach poklasztornych funkcjonują między innymi Annus Propedeuticus - filia Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu oraz Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. bł. Edmunda Bojanowskiego.

Miejsce to znajduje się na Szlaku Cysterskim.

Twierdza w Srebrnej Górze

Już się przyznałem do tego, że nie przepadam za tego rodzaju zabytkami. Nie mogę ich jednak pomijać, gdy są tak popularne. Twierdza w Srebrnej Górze Leży po stronie Gór Sowich nad Przełęczą Srebrną. Stanowi unikat w skali europejskiego dziedzictwa kulturowego i w roku 2004 została uznana za Pomnik historii. Jest jedyną twierdzą górską na terenie Polski i największą budowlą forteczną w Europie z najwyższym bastionem basztowym - Donżonem. Tę fortyfikację wzniesiono na dwóch wzniesieniach górujących nad Przełęczą Srebrną, znajdującą się

na poziomie 586 m n.p.m.:
Forteczną (Warowną) Górę
(686 m n.p.m.) oraz Ostróg
(627 m n.p.m.).

Twierdza składa się z sześciu fortów i kilku bastionów. Główny jej trzon tworzy zespół bastionów z Donżonem w środku. Obiekt ten posiadał 151 pomieszczeń fortecznych rozmieszczonych na trzech kondygnacjach. Osiem bram broni dostępu do tych pomieszczeń. Ogromne magazyny, studnie, spośród których najgłębsza ma 80 m, zbrojownia, kaplica, więzienie, szpital, piekarnia, browar, warsztaty rzemieślnicze i prochownia, czyniły fort całkowicie samodzielnym i samowystarczalnym. Wewnątrz twierdzy mogło się pomieścić ponad 3,5 tysiąca żołnierzy oraz liczne zapasy uzbrojenia i żywności. Obiekt mógł być

oblegany przez 9 do 12 miesięcy bez dostaw z zewnątrz.

Ta militarna budowla powstała w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy tworzone sporo tego typu obiektów w Europie. Wybudował ją Król Prus Fryderyk II Wielki. Stanowiła najnowocześniejszy i największy obiekt obronny tamtych czasów.

Pierwszym testem dla obronności fortyfikacji była wojna Prus z Francją, kiedy to nastąpiło jej oblężenie przez wojska napoleońskie. W 1807 r. Bawarczycy i Wirtemberczycy zdobyli Srebrną Górę, ale nie przejęli twierdzy, ponieważ 9 lipca 1807 podpisano pokój w Tylży.

W latach 1830-1848 Twierdza Srebrnogórska była wykorzystywana jako więzienie dla działaczy ruchu Młodych

Niemców. W latach 60. XIX wieku fortyfikacje służyły jako poligon doświadczalny do prób z artylerią i materiałami wybuchowymi dla wojsk pruskich.

Pomimo upływu lat obiekt stanowi bogate źródło wiedzy niezbędnej do edukacji i lepszego poznania historii państwa. Obecnie Twierdza jest jedną z najważniejszych atrakcji Gór Sowich. Dzięki Fortecznemu Parkowi Kulturowemu został w pełni przystosowany do zwiedzania dla turystów. Można tu dojechać samochodem, rowerem, bądź też pieszo, pokonując malowniczy szlak.

Na turystów odwiedzających Twierdzę czeka wiele ciekawych atrakcji: salwy armatnie, strzelanie z karabinów skałkowych, spotkanie z żołnierzami regimentu

Infanterie-Regiment von Alvensleben, wykwalifikowana kadra przewodników, którzy oprowadzają turystów w historycznych strojach żołnierza epoki napoleońskiej, zwiedzanie z latarniami XVIII-wiecznych kazamat, srebrnogórskie opowieści o dawnej broni, zwiedzanie Fortu Donżon z koroną i podziemi, tyrolka (ekstremalne przejazdy na linach wśród drzew i historycznych murów twierdzy). Kolejka Fort Fan Express wozi turystów z Przełęczy Srebrnej pod Fort Donżon - punkt centralny Twierdzy Srebrnogórskiej.

Ślęża

To najwyższe wzniesienie przedgórza sudeckiego o wysokości 718 m n.p.m. Różnica

poziomów pomiędzy podstawą a najwyższym punktem wynosi aż 500 m. Z ustaleń badaczy wynika, że pierwsze ślady obecności człowieka na tej górze pochodzą sprzed około czterech i pół tysiąca lat p.n.e. Świadczą o tym znalezione tam pradawne narzędzia, szczątki glinianych naczyń, kości zwierząt domowych i cmentarzyska. Góra już od epoki brązu stanowiła ośrodek pogańskiego kultu solarnego.

“Owa góra wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu oraz przeznaczenia, jako że odprawiano na niej przeklęte, pogańskie obrzędy”.

Tak pisał o górze w początkach XI wieku niemiecki kronikarz Thiethmar, biskup z Merseburga (975-1018).

Jest to najstarszy znany zapis o Ślęży. Pierwsze po-

chodzące z tamtego okresu kamiennie rzeźby odkrył niemiecki turysta w 1733 r. Licznie przybywający tu turyści rozstawili to miejsce i związane z nim legendy. Na szczycie Ślęży stoi kamienna rzeźba niedźwiedzia. Ponoć jej pogłaskanie przynosi szczęście. Inne, zwane Grzybem i Mnichem, można znaleźć u podnóża góry. Wszystkie pochodzą z czasów, kiedy na tych ziemiach żyli Celtowie, a masyw stał się ważnym ośrodkiem kultu.

Pogańskie rytuały odprawiane były do X-XI w., kiedy to tereny Śląska zostały objęte chrystianizacją. Zwolennicy dawnych wierzeń buntowali się, wznieśli nawet powstanie, a głównym bastionem oporu uczynili właśnie Ślężę. Ostatecznie jednak przegrali. W początkach XII

stulecia Piotr Włostowic, palatyn Bolesława Krzywoustego, ufundował na szczycie Ślęży klasztor augustianów. Mnisi przenieśli się do Wrocławia, ale część Ślęży pozostała w ich władaniu aż do kasaty zakonu przez Prusaków w roku 1810. W dawnych czasach na szczycie stała też zamek wzniesiony przez księcia Bolka II, nie przetrwał jednak długo. Podczas powstania husyckiego, które wybuchło w XV wieku, został zajęty przez buntowników, a po ich klęsce częściowo zburzony. Dzieła zniszczenia dokończyli mieszkańcy Wrocławia i Świdnicy, którzy mieli dość zuchwałych rabusiów z pozostałości twierdzy i regularnie łupili kupców na okolicznych traktach.

Z dawnych budowli na szczycie góry pozostał jedy-

nie kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Augustianie wznieśli go na przełomie XVII i XVIII wieku, na ruinach dawnego zamku. Do niedawna świątynia była opuszczona. U progu nowego tysiąclecia przeszła gruntowny remont, dzięki czemu odprawiane są tam msze. Z tarasu widokowego na wieży można podziwiać rozległą panoramę okolic Wrocławia.

Pierwsze schronisko w postaci małego drewnianego domku powstało na Ślęży w 1837 r. Ponieważ ruch turystyczny stale się zwiększał, w latach 1851-1852 wybudowano kolejne drewniane schronisko w modnym wówczas stylu szwajcarskim. W 1908 r. zbudowano już murowane, piętrowe schronisko z podmurówką, które jest teraz nieczynne.

Zamek w Oławie

Zamek Sobieskich został zbudowany na polecenie księcia brzeskiego Ludwika I w latach 1359-1398, w miejscu dawnego gotyckiego zameczku myśliwskiego księcia Ludwika I z końca XIV w. Było to założenie obronne z kamiennie-ceglaną wieżą o wysokości 20 m. Od 1541 r. rozpoczęto przebudowę całego obszaru gotyckiego zamku na styl renesansowy.

W roku 1597 zainstalowano na zamku pompę hydrauliczną, dzięki której książęca rezydencja zaopatrywana była w wodę. Wcześniej woda była dostarczana przez ćwierćmiłowy rurociąg, zasilany ze źródła w pobliżu Gaju Oławskiego. Jej nadmiar kierowany był z zamku do miasta.

W drugiej połowie XVII w.

włoscy budowniczywie dokonali kolejnej barokowej przebudowy zamku dla księcia wołowskiego Christiana oraz jego żony księżnej Luizy von Anhalt. Powstała wtedy czterokondygnacyjna część budowli, dwuszczytowa, zwana pałacem księżnej Luizy, posiadająca od strony dziedzińca otwartą arkadową loggię, zaś od frontu misternie zdobiony portal z herbem księżnej, zachowany do dziś.

Rezydencja była w latach 1697-1737 siedzibą Jakuba Sobieskiego (syna Jana III) i jego żony Jadwigi Elżbiety. W 1691 roku przebudował on piętro północnej galerii, a później postawił zabudowania gospodarcze. W tym czasie powiększono również pałacową bibliotekę i zgromadzono kolekcję obrazów. Rola Jakuba Sobieskiego

była tak znacząca, że nie pozostała nie zauważona. W 1734 r., po śmierci królewicza pałac pozostał bez właściciela. Fryderyk II obdarzył nim porucznika Ewalda Krystiana von Kleista za zasługi w bitwie pod Małujowicami. W czasach pruskich był tu lazaret, a resztę pomieszczeń wykorzystano na wojskowe magazyny oraz piekarnię polową. Budynek był dewastowany, częściowo rozbierano skrzydła zamku. W 1829 roku część zachodnia znalazła się w rękach prywatnych. Najbardziej zdewastowany gmach Chrystiana rozebrano i w latach 1833-1835 powstał w jego miejsce kościół katolicki, natomiast kościół w północnym skrzydle przerobiono na browar. We wschodnim skrzydle obszaru zamkowego urządzono koszary,

które później zaadaptowano na fabrykę cygar. W gmachu Luizy powstała szkoła, obok niej postawiono niewielki budynek wartowni koszarowej - odwachu (dzisiaj tzw. "Tajwan"), a na początku XX w. wieżę ciśnień, degradując tym całkowicie reprezentacyjny charakter kompleksu zamkowego.

W czasie II wojny światowej kompleks uległ sporym zniszczeniom. Odbudowę części obiektu przeprowadzono w latach 1952-1958. Zachowane po wojnie pozostałości północnego skrzydła mieszkalnego rozebrano, a wieża bramna zawaliła się w latach 70. ubiegłego wieku.

Budynek ma styl barokowy. Do dziś z najstarszych fragmentów zachowała się czworoboczna wieża oraz główny budynek z cechami renesansowo-

barokowymi. Główny budynek ma cztery kondygnacje, jest dziewięcioosiowy, dwuszczytowy, o bogatej architekturze, z rzeźbionym portalem wejściowym na osi. Skrzydło północne zachowało zewnętrzny, pierwotny mur gotycki z wieżą bramną o ostrołukowym przejeździe.

Obecnie w gmachu mieści się urząd miasta, a dla turystów udostępniono piękną salę rycerską, w której została zorganizowana stała wystawa prac plastycznych.

Zamek i Muzeum Motoryzacji w Topaczu

Ach ta motoryzacja! Jednych od ponad stu lat fascynuje, innych denerwuje. Wszyscy jednak z niej korzystają - jak inaczej wygodnie dojechać do miejsca docelowe-

go? W tej chwili ruch uliczny jest tak duży, szczególnie w wielkich miastach, że trudno z nim wytrzymać. Kiedyś jednak, gdy był znacznie mniejszy, samochody nie wzbudzały takich kontrowersji, a były po prostu podziwiane. Każdy marzył o swoim samochodzie proporcjonalnie do tego, jak wielu ludzi ich nie posiadało. Dla mnie jako niewidomego, który nie znosi jakichkolwiek utrudnień w podróży, samochód jest najwspanialszym wynalazkiem.

Zamek i muzeum znajdują się w miejscowości Ślęza, w pobliżu Bielan Wrocławskich, 20 minut od centrum Wrocławia. Historia Zamku Topacz sięga początków XIV w. Wtedy powstała tu wieża obronno-mieszkalna, a jedno z XIX-wiecznych źródeł podaje, że zbudowali ją Templari-

sze. W 1618 r. rozbudowano budynek w stylu renesansowym. Kolejna przebudowa miała miejsce w XIX w. W czasie wojny żaden z budynków nie ucierpiał, a po wojnie w części pomieszczeń funkcjonował zakład wychowawczy. W latach 80. XX w. ośrodki rolnicze próbowały zamek zmodernizować i zrekonstruować. Udało się to dopiero prywatnemu inwestorowi, który w 2002 roku zakupił zamek. Powstał hotel z restauracją oraz Muzeum Motoryzacji.

Podczas wizyty w tym muzeum możemy wyruszyć w wyjątkową podróż do czasów, kiedy motoryzacja posiadała indywidualny, niepowtarzalny charakter i była dostępna tylko dla nielicznych. Muzeum posiada pionierskie konstrukcje z lat trzydziestych, takie jak legendarny Sokół 1000,

Fiat 508 z polskiego montażu oraz największą prezentowaną w Polsce kolekcję samochodów Rolls-Royce i Bentley. Przy muzeum działa warsztat, dlatego wszystkie pojazdy - mimo wieku - są sprawne. Pojazdy regularnie biorą udział w licznych pokazach i zlotach. W dawnych zabudowaniach gospodarskich zamku obejrzeć można ponad sto motocykli i kilkadziesiąt samochodów.

Zbiór motocykli jest imponujący: kultowe polskie pojazdy, w tym wszystkie, które kiedykolwiek były produkowane seryjnie, przedwojenne marki: Sokół, MOJ, Podkowa, Perkun oraz powojenne esha-elki, wueski i wuefemki. Polską część kolejki uzupełniają motorowery, dawniej bardzo popularne komary, romety. Są też niemieckie mo-

tory produkowane w czasie II wojny światowej oraz te, które powstały już po wojnie we wschodnich Niemczech. Po-
dziwiać można także Harleye Davidsons i motory takich marek jak: Indian, BSA, AJS czy NSU.

Polską motoryzację reprezentują następujące samochody: Mikrus, Syrena 100, Warszawa M20, Nysa N59, Fiat 125p, 126p i Polonez. Większość aut jest w doskonałym stanie. Z socjalistycznych samochodów są tutaj: czeskie Skody i niemieckie Wartburgi, garbusy i DKW. Odrębny zbiór tworzą współczesne luksusowe auta: Jaguary, Rolls Royce i Bentley.e z lat 1933-2005.

Kamienica Pod Złotym Słońcem z Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu

Opowiadając o Dolnym Śląsku w zasadzie omijamy Wrocław. Muzeum Pana Tadeusza jest jedynym obiektem z tego miasta, o którym zamieszczamy tu notatkę. Wrocław jest wspaniałym miastem, toteż omijamy go niechętnie. Dlaczego? Z prostego powodu. Fundacja Szansa dla Niewidomych wydała już o nim książkę dla niewidomych. Opisałiśmy w niej mnóstwo wrocławskich zabytków. Jeśli ktoś ich nie zna, może sięgnąć po tę książkę. Właśnie dlatego tutaj skupiamy uwagę na innych miejscowościach i znajdujących się w nich zabytkach. Teraz jednak skupmy uwagę na wrocławskiej kamie-

nicy.

Jedną z piękniejszych, składających się na pierzeję Siedmiu Elektorów na wrocławskim Rynku, jest kamienica numer 6 Pod Złotym Słońcem. Mieści się w niej Muzeum Pana Tadeusza. To kolejne miejsce, w którym udało się moim współpracownikom wykonać mnóstwo dobrej "roboty". Muzeum zdecydowało się na wykonanie prac dotyczących jego dostępności. Jak wszędzie, wykonano i tutaj dopiero pierwszy etap tej pracy, ale na tle innych obiektów wygląda to naprawdę imponująco.

Budynek powstał w latach 1694-1695 na bazie dwóch domów z XIII wieku, otrzymując barokową formę. Jej wygląd uzupełniły przebudowy z lat 1727 i 1740. To jedna z najlepiej zachowanych rezy-

dencji miejskich dawnego Wrocławia. Przez wieki jej właścicielami były zamożne, mieszczańskie rody. Po modernizacji na przełomie XVII i XVIII w. kamienica zyskała tytuł miejskiego pałacu. W XVIII wieku przebudowano wnętrza kamienicy - z renesansowych na barokowe, nie niszcząc architektury poprzedniej epoki. Belkowe, renesansowe stropy przykryto deskami, na których tworzone barokowe sufity z bogatymi plafonami i stiukami.

Kamienica Pod Złotym Słońcem to jeden z trzech domów w zachodniej pierzei Rynku pełniących w przeszłości rolę monarszej rezydencji. Królowie i cesarze, którzy od XV do XVIII wieku odwiedzali Wrocław, by odebrać hołd stanów i miast Śląska, rezygnowali ze

skromnej kwatery na zamku na rzecz luksusów, w których pławił się miejscowy patrycjat. Domy Pod Siedmioma Elektorami (nr 8), Pod Błękitnym Słońcem (nr 7) i Pod Żłotym Słońcem (nr 6), miały przekute w ścianach przejścia zasłonięte tylko cegłami bez zaprawy. Gdy przyjeżdżał monarcha, przejścia odsłaniano i panujący miał do dyspozycji wielką, wygodną rezydencję. Kamienica Pod Żłotym Słońcem ma wprawdzie średniowieczny rodowód (ślady najstarszej zabudowy zostały odsłonięte i wyeksponowane przez konserwatorów w partii częściowo dwupoziomowych piwnic), ale najmocniejsze piętno odcisnęła na nim epoka baroku. Efektowna fasada z malowniczym portalem balkonowym jest dziełem jednego z najwybit-

niejszych twórców europejskich XVII i XVIII wieku, Johanna Lucasa von Hildebrandta, architekta, który zmienił Wiedeń.

Niezwykle ciekawe są wnętrza tego obiektu: salon z plafonem przedstawiającym Junonę na rydwanie (prawdopodobnie kryptoportret cesarzowej Marii Teresy, ostatniej habsburskiej władczyni Śląska) i komnaty z drewnianymi, siedemnastowiecznymi stropami ozdobionymi frywolnymi malowidłami.

Archeolodzy odkryli tam murowany sejf z XV wieku. To coś w rodzaju murowanej skrzyni. Ma wymiary trzy na dwa metry, a grubość ścian przekracza pół metra. Nie wiadomo, jak wysoka była cała konstrukcja, ani czym została nakryta. Ale wiadomo, do czego służyła. Do przechowy-

wania złota i cennych precjozów. To średniowieczny sejf, niespotykany w mieszczzańskich kamienicach. Pozostawili go Bonerowie, kupcy i bankierzy, którzy robili interesy z królami i przyjaźnili się m.in. z polskim monarchą Zygmuntem Starym.

W niektórych salach można podziwiać renesansowe stropy z florystycznymi wzorami lub frywolnymi, satyrycznymi scenkami rodzajowymi. W pokoju, w którym znajduje się wejście na balkonowy portal, widoczne są renesansowe, czerwone ściany oraz piękny, kasetonowy, rozetowy strop i malowany fryz. Salon obok odrestaurowany jest z kolei w barokowym duchu - na suficie znajduje się barwny plafon, przedstawiający Junonę, otoczony bogatą sztukaterią. Ponadto, podczas remontu od-

słonięto gotyckie mury w piwnicy, a na piętrach elementy renesansowych sklepień.

Kamienica zawdzięcza swoją nazwę - "Pod Złotym Słońcem" - cesarzowi Leopoldowi I, który niestety nie dojechał do Wrocławia, mimo iż się go tu spodziewano. Cesarz ten był nazywany "Złotym Słońcem Austrii" i właśnie od tego przydomka kamienica wzięła swoją nazwę.

Złote godło dom zyskał dopiero w pierwszej połowie XVII w. Uśmiechnięte słońce otoczone przemiennie falistymi i prostymi promieniami jeszcze przed wojną przymocowane było do barokowej kraty portalu. Dopiero podczas powojennej odbudowy pozłożono je i umieszczono na fasadzie.

W kwietniu 2016 r. otwarto tu Muzeum Pana Tadeusza, którego wystawa stała

opowiada o historii i interpretacji słynnego dzieła Adama Mickiewicza, a także przedstawia Gabinety Świadków Historii - Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Władysława Bartoszewskiego.

Pierwsza część wystawy głównej, zatytułowana "Rękopis Pana Tadeusza", to opowieść wprowadzająca w świat epoki romantyzmu. Autograf Pana Tadeusza jest najcenniejszym rękopisem Ossolineum i jednym z najwarteściowszych zabytków polskiej kultury. W jego skład wchodzi: zeszyt w miękkiej kartonowej oprawie liczący 48 kart i ich fragmentów oraz album z czystopisem liczący 91 kart. Całość umieszczono w oprawie z czerwonej skóry ze złotymi wyciskami.

Na tysiącu pięciuset metrach kwadratowych powierzch-

ni wystawienniczej, w osiemnastu salach, zgromadzono siedemset eksponatów, zainstalowano ponad sto gier, instalacji i prezentacji multimedialnych.

Sporo udogodnień przygotowano właśnie dla osób niewidomych, ale także dla niedosłyszących oraz poruszających się na wózkach. To m.in. wyznaczone trasy zwiedzania dla osób niewidzących ze specjalnymi liniami naprowadzającymi, informacje w alfabecie Braille'a czy wypukłe obrazy, umożliwiające oglądanie przez dotyk. Specjalne pętle indukcyjne wzmacniają dźwięk w aparatach słuchowych, no i można windami dostać się na każdy poziom ekspozycji, co ma znaczenie dla wielu zwiedzających, nie tylko dla niepełnosprawnych ruchu.

Koniec tomu I

Spis treści

Spotkanie z Dolnym Śląskiem	1
Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie	34
Twierdza Kłodzko	39
Kolegiata Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku	45
Pałac w Trzebieszowicach	53
Lądek Zdrój	59
Park Zdrojowy w Polanicy Zdrój	62
Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju	69
Kościół św. Anny w Zieleńcu	78
Kaplica Czaszek w Kudowie Zdroju	80
Muzeum Zabawek w Kudowie Zdroju	86
Park Narodowy Gór Stołowych	88

Bazylika p.w. Nawiedzenia NMP w Wambierzycach	92
Wielka Sowa z wieżą widokową	97
Zamek Grodno w Zagórze Śląskim	99
Cerkiew z Sokołowska	103
Zespół domów Dwunastu Apostołów w Chełmsku Śląskim	105
Pałac Jedlinka	108
Muzeum Górnictwa i Hutnictwa Złota w Złotym Stoku	112
Pałac Marianny w Kamieńcu Ząbkowickim	117
Krzywa Wieża w Ząbkowicach Śląskich	123
Opactwo Cystersów w Henrykowie	127
Twierdza w Srebrnej Górze	130
Ślęza	134
Zamek w Oławie	139
	158

Zamek i Muzeum Motoryzacji w Topaczu	143
Kamienica Pod Złotym Słońcem z Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu	148

